Nr. 145. Lwów — Czwartek dnia 26 czerwca Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1·10 zł
Kwartalnie	„ 25	Dwumiesięcznie	2 10 „
Półrocznie	„ 50 „	Kwartalnie	6·— „
Rocznie	„ — „	Rocznie	12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie można składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumerata zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Jana i św. Pawła.
Jutro: św. Władysława Ks.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 7
Zachód „ „ 7 „ 58

Długość dnia 15 g. 51 m.
Ubyło dnia 1 min.

Od Administracji.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty w celu uniknienia natłoku w dniu 1 lipca.

Prenumerata na prowincji wynosi:

Miesięczna 1 zł. 10 ct.

Dwumiesięczna 2 zł. 10 ct.

Do miejsc kąpielowych w obrębie Monarchji prenumerata dwutygodniowa wynosi 60 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 czerwca.

Donieśliśmy wczoraj o niespodziewanym wyjeździe z Sofji księcia Ferdynanda Koburskiego, który zamierzył udać się incognito do Wiednia przez Warnę i Bukareszt. Według notatki otrzymanej przez nas dziś z Gałacu, kursowała między członkami międzynarodowej komisji dunajowej pogłoska, że książę zamówił sobie nadzwyczajny pociąg na linji kolejowej, która z Warny prowadzi do Pesztu przez Ruszczuk, Bukareszt, Werciorowę, Temeszwar i Szegedyn. Ponieważ książę postanowił odbyć tę podróż w najściślejszej tajemnicy przeto nie można bardzo się dziwić temu, że dziś wcale nie ma wiadomości o jego ruchach. Jednakże zdaje się, że jeszcze drogi tej nie przebył, bo przecież największa tajemniczość nie ukryłaby go przed argusowemi oczami reporterów, którzy wszędzie wyrastają jakby z pod ziemi i umieją patrzeć przez najgrubsze ściany. Wiadomo tylko, że w poniedziałek wieczorem książę był w Warnie i miał jechać do Szumli, a więc w kierunku Ruszczuka. Tymczasem zdarzyła się nowa okoliczność. Tak samo niespodziewanie, jak książę, wyrwał się z Sofji Stambułów i prosto przez bałkańskie góry podążył do Tirnowy. Powstało więc przypuszczenie, że ten minister chce księciu zabiedz drogę gdzieś na linji Ruszczuk-Warna. Jeśli tak jest i jeśli książę rzeczywiście wybrał się za granicę, to, być może, spotkanie się jego ze Stambułowem odmieni ten zamiar. Jakkolwiek jest, zaznaczamy, że do dzisiejszego rana nie ma żadnej wiadomości o wyjeździe księcia z Bułgarji.

Obok układu z Anglją, silnie zajmuje teraz opinją niemiecką dymisja ministra skarbu Scholza i jego pomocnika Maltzahna. Pierwszy już otrzymał uwolnienie i ma następcę w osobie frankfurckiego nadburmistrza Miquela. Chociaż ustąpienie Scholza nie wzbudziło niczyjego żalu, to jednak nominacja Miquela nie wszystkim się podoba. Nie zapomniano jeszcze pogardliwych, tchnących skłonnościami despotycznemi wyrazów jego o konstytucjonalizmie, który jego zdaniem „ogłupia“ ludzi, gdy przeciwnie wszystkie zagadnienia współczesne, tak liczne a trudne, mogą być pomyślnie rozwiązane tylko przez monarszą wolę. Liberałowi najmniej przystoi takie zdanie, lubo w teorji i w stosunku do teraźniejszego położenia Niemiec może ono być trafne. To też i liberałowie nie cieszą się z wyniesienia jednego ze swoich. Powszechnie spodziewano się nominacji p. Jenke'go, jeneralnego dyrektora zakładów Kruppa, a przedtem wysokiego urzędnika w skarbowości saskiej. Uchodzi on w Niemczech za największą powagę finansową, teoretycznie i praktycznie, a nadto jest znakomitym znawcą stosunków przemysłowych. Podobno cesarz dla tego tylko zwiedził niedawno zakłady Kruppa, żeby się poufnie rozmówić z p. Jenke'm. Nominacji Miquela nie spodziewano się jeszcze i dla tego, że on sam oświadczył niedawno, iż nie pojmuje dlaczego niektóre dzienniki biorą go w rachubę przy roztrząsaniu możliwych zmian w gabinecie, kiedy on wcale nie myśli opuszczać Frankfurtu. Dodać należy, że Miquel uchodzi za zwolennika licznych monopolów rządowych, bo te dają władzy wykonawczej stałe i obfite środki, wcale niezależne od usposobienia parlamentu. Z tego właśnie powodu przeciwnikami monopolów są konstytucjonaliści; oni też przedewszystkiem nie są radzi z Miquela, ale boją się go i ci wszyscy, których nic nie obchodzą [illegible] nia ogólne prawno-politycznej natury, którzy jednak doskonale rozumieją, że system monopolowy odbierze im zarobek, np. spekulanci spirytusowi, fabrykanci zapałek itp.

Co zaś do układu z Anglją, to zły humor zaczynają pokazywać wszyscy tak zwani „Afrykańczycy“, pod którymi w Niemczech rozumieją członków różnych afrykańskich spółek i towarzystw. Wissmanowi, który na krótko przybył do Berlina, zamierzali oni dać bankiet z mowami o wielkiej przyszłości „drugich Niemiec“ w Afryce i agitowali nadzwyczaj silnie w parlamencie za przyznaniem dodatkowego kredytu na kolonjalne przedsięwzięcie. Gdy jednak ogłoszono ugodę z Anglją, oświadczyli „Afrykańczycy“, że bankietu nie będzie, mów nie będzie, ani starań o uchwałę dodatkowego kredytu, „ponieważ ugoda z Anglją zmieniła stan rzeczy w kierunku, niedającym żadnego powodu do radości“.

Aby dowieść, że nie ma takiego powodu, postanowiono obniżyć wartość Helgolandu do zera. Czem jest ta wysepka? — wołają teraz Niemcy, wzruszając ramionami, choć jeszcze parę dni temu rozpływali się w zachwytach. — Bezpłodny szmat ziemi, zaledwie parę mil kwadratowych piasku, iłu i żwiru, kilkaset ubogich rybaków i nowa dziura, którą wypadnie zapychać dziesiątkami miljonów: oto Helgoland! Nie ma co mówić, pyszny nabytek, zachwycająca zamiana na afrykańskie skarby! I co z tem zrobić? Czy utworzyć nowy kraj Rzeszy (*Reichsland*), jak Alzacja i Lotaryngja, czy wcielić do Prus, do Hamburga, albo Szlezwiku? Kto zechce wziąć ten niekosztowny, lecz kosztujący prezent, tę sarnią pieczeń?

Jest oryginalne, że jednocześnie i w Anglji na nowo obudziły się krytyki, lecz z innego powodu. Tam, w łonie torysów i unjonistów, poczęto podnosić wartość Helgolandu, jakoby większą od wszystkiego, co pozyskano w Afryce. Zwłaszcza zaś unjoniści potępiają ugodę przez wzgląd na Francją. Ich zdaniem, ustąpienie Helgolandu Niemcom jest tem samem, czem byłoby danie im do ręki śmiertelnego narzędzia, wymierzonego przeciw Francji, która przecież nie zasłużyła na tak nieprzyjazny czyn ze strony Anglji. Słowem, szale wagi znów zmieniły swe położenie. Z początku Niemcy się unosili, a Anglicy mieli kwaśne miny, potem nastąpiła równowaga i obopólne zachwyty, teraz zaś ci i tamci narzekają na układ. Podobne są w tym wypadku opinje publiczne tych narodów do owego stworzenia, które w głębokiej kontemplacji stało do śmierci między sianem a owsem, z czego się pokazuje, że Helgoland wart Afryki, Afryka zaś Helgolandu; dobre jest i to i tamto, więc wybór bardzo trudny i zależy od indywidualnych poglądów i interesów, ogół zaś jest, jak tabaka w rogu. Skończy się ten stan męczący dla stron obu dopiero w lipcu, gdy parlament angielski wypowie swe słowa o układzie: przyjmie go, lub odrzuci — i rzecz będzie skończona.

Wczorajszy dzień był bardzo ważny dla Niemiec: na porządku rozpraw parlamentarnych stanęły projekta militarne. Było to wprawdzie tylko drugie czytanie, które — jak wiadomo z oświadczenia obozu katolickiego — nie rozstrzygnie losu projektów, albowiem katolicy zarezerwowali swe głosy na sam koniec sprawy; jednakże wczoraj miał rząd odpowiedzieć na znane warunki Windthorsta, mianowicie na dwa ich punkta: 1) o dwuletniej służbie pod bronią, i 2) o corocznem uchwalaniu pokojowej stopy armji. Z tego, co rząd odpowie, już można będzie wnosić o przyszłości tych żądań, przyjętych tak sympatycznie przez ludność; wnosić również można będzie o postawie katolików podczas trzeciego czytania. W Berlinie spodziewają się, że koniec końców centrum będzie głosowało za projektami militarnemi, a więc widocznie jest zamiar zdobycia katolików kompensatami religijnemi, n. p. rekapitulacją uchwały w sprawie funduszu kościelnego, zabranego na skarb. Może właśnie dla tego musiał otrzymać dymisję Scholz.

Paryzki dziennik *Estafette* donosi w depeszy z Londynu, że tam wykryto anarchistyczną fabrykę bomb dynamitowych, zarządzaną przez dwóch tajnych agentów policji niemieckiej, Józefa Kaufmanna i Józefa Peukerta, którzy pełnili niezaszczytny urząd agentów prowokacyjnych i utrzymywali stosunki z aresztowanymi w Paryżu rosyjskimi nihilistami. Założycielem tej policyjno-anarchistycznej fabryki był Bismark, jeszcze za czasów swego kanclerstwa.

Ten ostatni dodatek jest szczytem oszczerczego nonsensu. Ale i bez niego doniesienie *Estafette* wygląda nieprawdopodobnie. Może wykryto w Londynie anarchistyczną fabrykę bomb, ale jej aresztowani kierownicy pewnie nie byli urzędnikami niemieckiej policji. Przecież moralność jej naprawiano po znanem zajściu w Szwajcarji.

Lat dziesięć.

Wiedeń 23 czerwca.

I.

(?) Dnia 26 czerwca ubiega dziesięć lat od dnia tego, kiedy dr. prof. Juljan Dunajewski otrzymał nominację na ministra skarbu.

Dzierżyć przez lat dziesięć tekę finansów jest w ogóle wypadkiem rzadkim; więc też owej liczbie lat musi odpowiadać liczba i wartość zasług, muszą być widoczne a znakomite skutki działalności tego męża, inaczej bowiem nie było by możliwem, żeby jeden człowiek i do tego Polak piastował przez tak długi szereg lat tekę, niemal najważniejszą, a z pewnością n a j t r u d n i e j s z ą w wielkiem państwie.

Ocena działalności ministra Dunajewskiego, jeżeli ma być sprawiedliwą, nie może wychodzić ze stanowiska jednej prowincji, bo nie dla jednej prowincji, ale dla całego państwa jest on ministrem. Co więcej, ministrowi państwa wolno życzenia i potrzeby szczegółowe jednej prowincji tylko wtedy i tylko o tyle uwzględniać, o ile one z interesami państwa się zgadzają. Może on wszelako, właśnie ze stanowiska państwowego, zapobiedz niejednemu złemu, któreby na którąś jednę prowincję spaść mogło.

Otóż ocena działalności p Dunajewskiego ze stanowiska przedewszystkiem państwowego, jak niemniej i z naszego, krajowego stanowiska, musi po latach dziesięciu wypaść jak najpochlebniej; a nie jest to wyrok stronniczy, gdyż oprzeć go postaramy się ściśle na datach, na faktach, na liczbach. A przecież liczby, to niemal jedyne, a w każdym razie najważniejsze kryterjum przy rozważaniu gospodarstwa finansowego. Obok liczb stają kierunki, zasady — a zawsze w oświetleniu b i e ż ą c y c h s t o s u n k ó w i p o t r z e b, nie zaś pod kątem widzenia katedry lub doktryny. Musimy się zatem trzymać rzeczy konkretnych, niezawodnych, zestawić je i rozważyć po kolei.

Gdy dr. Dunajewski r. 1880 objął urzędowanie, zastał następujący budżet:

Wydatki	423,451.018 zł.
Dochody	398,277.766 „
zatem n i e d o b ó r .	25,173.252 zł.

Po latach dziesięciu mamy w r. 1890 budżet taki:

Wydatki	546,303.035 zł.
Dochody	548.820.006 „
zatem n a d w y ż k a .	2,516.971 zł.

a już rok poprzedni także nadwyżką się kończył. Zatem Dunajewski dokonał tego, co zaraz w pierwszej mowie tronowej za t e g o r z ą d u było zapowiedzianem. Ale jak tego dokonał? Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, spotykamy się przedewszystkiem z rosnącemi trudnościami, ze wzrastającemi potrzebami państwa, z inwestycjami, które budżet ogromnie podnosiły. Wzrost wydatków był nieunikniony, zatem i wzrost dochodów był nietylko także nieunikniony, ale był zadaniem ogromnie trudnem.

Mimo to w ciągu owych dziesięciu lat zdołał minister Dunajewski pokryć obok zwykłego etatu państwowego następujące i n w e s t y c j e i nadzwyczajne wydatki:

Budowy nowych kolei i uzupełnienie dawnych linij	zł. 130,281.000
Budowle monumentalne	„ 9,624.000
Wydatki na uzbrojenia	„ 41,297.000
Regulacje rzek	„ 17,929.000
Budowa portu w Tryeście . . .	„ 2,475.000
Akcje ratunkowe i wsparcia . .	„ 7,322.000
Spłata asygnat salinarnych . .	„ 30,600.000
Uśmierzenie powstań w Bośnji i w Dalmacji	„ 20.374.000
razem . . .	zł, 259,902.000

Ile z tych miljonów poszło do G a l i c j i, na koleje, na budowle uniwersyteckie i szkolne, na fortyfikacje i baraki, jakoteż na akcje ratunkowe — tego nie mogliśmy obliczyć, ale to jest niezawodnem, że spora część tej kwoty wpłynęła do naszego kraju i ożywiła niejedną gałęź jego ekonomicznej pracy.

Należy tylko, ot tak sobie chłopskim rozumem rozważyć: niedobór 25 miljonów usunąć, a nadto 260 miljonów nadzwyczajnych wydatków pokryć! Zkąd wziąć? jakiego cudu dokazać?

Minister Dunajewski wziął się do dzieła zimno, spokojnie, ale niemniej stanowczo; nie podjął żadnych ryzykownych teoryj, systemów, (nic łatwiejszego nad takie eksperymenta) ale zaczął po prostu najpierw gospodarować praktycznie, a zatem oszczędzać, o ile się dało, a zarazem szukać źródeł dochodów.

Ażeby temi drogami iść, a nie utykać, zająć musiał stanowisko wytyczne w obec wszystkich innych ministrów w tym względzie: ażeby wymagania ich nie przekraczały sił państwa, to jest sił podatkującej ludności, ażeby wydatki, o ile się da, ograniczono, lecz bez ujmy dla potrzeb żywotnych. Ażeby całemu zadaniu podołać, musiał minister pracę swą rozłożyć na lata, rozwijać ją stale, nie doraźnie, lecz według programu na podstawie rzeczywistych stosunków ułożonego.

Pod względem oszczędności oraz podniesienia dochodów przedstawia też działalność p. Dunajewskiego obraz reform wszechstronnych na każdem polu gospodarstwa państwowego, reform już dokonanych, albo w toku będących. Zdaje nam się, że historja rządów nie wykazuje nigdzie takiej sumy pracy w ciągu dziesięciu lat dokonanej i takich skutków.

Rozpatrzymy je w następnym artykule.

Korespondencje.

Kraków dnia 25 czerwca.

Chociaż oddawna już pewni byliśmy mianowania księcia biskupa kardynałem, mimo to, gdy wczoraj depesza telegraficzna doniosła urzędownie o postanowieniu Papieża, na mocy którego nasz książę biskup w purpurę kardynalską przyodziany został, żywiej zabiły polskie serca, wnet powstał jakiś niezwykły ruch wśród Krakowian, a z ust mimowoli wyrywała się podzięka dla Tego, który uczcił godnością tą naszego rodaka.

Wieść urzędowa o mianowaniu księcia biskupa kardynałem, zrobiła ogromne wrażenie na wszystkich. Posiedzenie Rady miejskiej, które odbywało się wczoraj, przemieniło się w piękną i wdzięczną manifestację z powodu tej nominacji, i Rada — jak to już wam wczoraj w kilku słowach doniosłem — postanowiła j e d n o m y ś l n i e na wniosek prof. dr. Zolla, wysłać do Wiednia deputację, która złoży Najj. Panu wyrazy najgłębszej wdzięczności za przyczynienie się jego do nominacji księcia biskupa kardynałem. Dziś posyłam wam wniosek prof. dr. Zolla w dosłownym odpisie. Prof. Zoll przemówił w te słowa:

„W dniu dzisiejszym, jak doniosły z Rzymu telegramy, nastąpiła nominacja księcia biskupa krakowskiego kardynałem Stolicy apostolskiej. Jest to fakt wielkiej doniosłości tak dla naszego miasta, jakoteż dla naszego kraju i całego narodu.

„Niedawno temu jeszcze nasza stolica biskupia była od wielu lat osieroconą. Ku wielkiej i powszechnej radości usunięto jednak dyecezalne trudności, które obsadzeniu biskupstwa krakowskiego stały na przeszkodzie i miłościwie panujący nam Monarcha mianował przed 11 laty X. Albina Dunajewskiego biskupem krakowskim. A chociaż niepodobna było przywrócić naszej stolicy biskupiej dawnego świetnego wyposażenia, to jednak Najj. Pan uczynił, co mógł, aby jej przywrócić dawny blask i dawne stanowisko w hierarchji kościelnej, nadał bowiem tym, którzy na niej zasiadają, tytuł książęcy, który w dawniejszych czasach biskupom krakowskim *de jure* służył.

„Obecnie książę - biskup krakowski otrzymał godność, która nawet w dawnych świetnych czasach biskupstwu krakowskiemu bardzo rzadko dostawała się w udziale. Że w tem nadzwyczajnem odznaczeniu księcia biskupa krakowskiego objawiła się wola nietylko Ojca św., ale także Najj. Pana, że w niem ukochany nasz Monarcha nowy dał dowód swojej życzliwości dla kraju i dbałości o dobro naszego narodu, tego dowodzić byłoby zbytecznem. Z tej też przyczyny wybiera się — jak słyszę — kilku wybitnych obywateli naszego kraju do Wiednia, aby w dniu 30 czerwca, kiedy Najj. Pan włoży biret na głowę księcia kardynała, oświadczyć Monarsze najgłębszą wdzięczność. Sądzę, że i Reprezentacja naszego miasta powinna się tam znaleźć i przez swych delegatów wyrazić Najj. Panu te uczucia wdzięczności, któremi wszyscy jesteśmy dla niego przejęci.

„Dla tego czynię naglący wniosek:

„Rada miasta uchwali, aby w dniu 30 czerwca r. b. prezydent miasta z dwoma delegatami złożył Najj. Panu wyrazy najgłębszej wdzięczności z powodu, że Książę Biskup krakowski otrzymał godność kardynała“.

Wczoraj w południe tutejsze duchowieństwo świeckie i duchowne, z sędziwym księdzem biskupem Krasińskim na czele składało swe życzenia Jego Eminencji księciu kardynałowi z powodu jego nominacji. Gorącemi słowy przemówił do księcia kardynała w imieniu kapituły krakowskiej ks. prałat Matzke. Również przyszli wyrazić swoje życzenia delegaci licznych krajowych instytucyj

Listy o wyścigach.

III.

Dnia 24 czerwca
Hotel George we Lwowie.

Mój drogi!

Awantury babilońskie! Ziemia się w drugą stronę zaczęła kręcić; a my tu wszyscy tracimy zupełnie głowę i nie wiemy co dalej będzie. Dzisiejszy dzień był strasznym pogromem wszystkich polskich stajen, a wygrywały tylko — nowe firmy.

Bieg sprzedaży ogierów był „ostatnią gwiazdką na naszem niebie“ — jakby powiedziała sentymentalna panna Petronela — po nim nastąpiło ogólne zaćmienie, które jednak nie wydało żadnego E c l i p s a, ani mniej sławnego nawet bieguna.

Bieg ten i konie w nim udział biorące, ze względu na ważność tego dla krajowej hodowli, opiszę Ci, o ile potrafię najdokładniej. Nasamprzód konie. Był więc duży skarogniady „Souvenir“ syn „Grand-Duca“ i „Pamiątki“ urodzony w B y c z k o w c a c h u p. Z o f j i C i e l e c k i e j a własność spółki kursowej hr. Siemieńskiego i Garapicha, koń ten pomimo arcy niesympatycznej budowy, przekonał nas jednak, że jest silny i szybki i kazał mi tem uwierzyć, iż nie tak bardzo znowu mylił się nieboszczyk Kalikst Ochocki przywiązując tak wielką wagę do „Grand Duc'a“ jako reproduktora wyścigowego; z tem wszystkiem niech Bóg broni hodowcę koni pół krwi, koni użytkowych od takiego folbluta jak „Souvenir“, pozostawiłby mu on w stadzie taką p a m i ą t k ę, że nie zaraz by o niej mógł zapomnieć... Po takich folblutach można produkować żyrafy rozszyte i chodzące każdą nogą inaczej — a nie praktyczne użyteczne konie. Konia tego po wyścigu nabył hr. Trautsmandorf i ma go dalej promować w karyerze wyścigowej; ja rad byłem bardzo, że go rząd nie kupił, uważam go bowiem za zupełnie nieużytecznego reproduktora — dla produkcji koni kursowych jest... z a n i s k i e j k l a s y, a dla hodowli pół krwi jest na nic. „Niente“ chorzelowski po „Corsar'ze od „Prima-Aprilis“ wsławiony przeszłorocznymi tryumfami, chociaż folblut ma jednak wszystkie cechy doskonałego a n g l o - a r a b a; śliczny krzyż, rozdane żebra i wspaniałe łopatki, łączą się w tym koniu z mocnemi, muskularnemi i prawie stalowemi nogami a kopyta takie jak u niego, widziałem tylko u jednego konia „Dualist'a“... Trzeci „Prinz“ po „Kaizer“ od „Troleb“ był idealnie pięknym i dobrym halblutem i wszyscy nasi hodowcy chcący mieć dochód z hodowli koni, powinni starać się wychowywać konie w tym rodzaju; można powinszować hr. Baworowskiemu rezultatów hodowli — jeżeli „Prinz“ u niego został wychowany.

Wynik tego wyścigu przekonał mnie ostatecznie, że z powierzchowności nikt nie może konia osądzić i wszelkie rachuby opierane na *exterieur'ze* konia zawodzą najczęściej... I dziś długonogi, rozpruty niemożliwie, ruszający się jak żyrafa „Souvenir“ zdobył nagrodę i to zdobył ją bez najmniejszego wysiłku; drugim był „Prinz“, a na oko najlepszy „Niente“ aż trzecim. Tego ostatniego nabyto zaraz po wyścigu dla rządu, szczęśliwy hodowca który go na stację dostanie.

Po tym wyścigu zaczęły się nasze niepowodzenia. Do startu stanęło siedm koni i rozpoczął się najciekawszy i najżywsze wrażenie dziś wywołujący bieg. Zaraz na pierwszym zawrocie upadł haniebnie „Prinz-Regent“ (halblut po „Kaizerze“) p. Krzysztofowicza; nim doszli do połowy pierwszego kręgu wysunęła się naprzód żółto-niebieska kurtka dżokieja, jadącego na „Zagadce“ chorzelowskiej i przez długi czas widzieć ją można było migającą na czele długiej, rozciągniętej linji jeźdźców; „At - last“ Mysłowskiego dzielnie się obok niej trzymała; później obie zaczęły się mięszać w tłum koni, a na przód wypłynęły „Propinacja“ i „Mizzi“, należąca do nowego sportsmena pana S c h i n d l e r a. Obie te klacze stoczyły zażartą walkę, a prowadzoną ona była tak szalonem tempem, że wszystkie pozostałe konie zdystansowano, wreszcie do słupa przyszła pierwsza „Mizzi“, a tuż za nią „Propinacja“. Skarogniady „Ernani“ (po Kaizerze) własność pp. Siemieńskiego i Garapicha, na którego dużo liczono, zawiódł oczekiwania i wyskoczył przed samą metą z areny (*Crosen*)... Przed wręczeniem p. Schindlerowi nagrody, podniesiono bardzo ważną kwestję: hr. Tarnowski i większość hodowców krajowych było zdania, że „Mizzi“, jako sprowadzona z Anglji starszą niż roczniaczką, nie miała prawa ubiegać się o nagrodę cesarską, przeznaczoną dla koni urodzonych i wychowanych w Galicji i na Bukowinie, lub też do roku po urodzeniu, do tych krajów sprowadzonych. Już, już była chwila, że myślałem, iż „Propinacja“ nie zupełnie jeszcze przepadła — tymczasem sąd, unosząc się polską wspaniałomyślnością, przyznał nagrodę córce brytańskiego „Amaranthusa“, a naszą „Propinację“ pogrzebał... Bądź co bądź jestem konserwatystą i żal mi propinacji, a nie rozczulam się znowu zbytecznie nabytkiem nowego sportsmena.

Chociaż ostatecznie nie przyznano nagrody chorzelowskiej klaczy, jednak każdy to czuł, że odniosła ona wielki tryumf; nie należy bowiem zapominać o tem, że jest ona halblutka, a zdystansowała konie bardzo nawet wysokiej krwi. Takimi halblutami mogą się tylko poszczycić polskie ziemie, a na Zachodzie nikomu by nawet na myśl nie przyszło puszczać na arenę konia pół krwi, w celu współubiegania się z folblutami... Bardzo się boję, że dzisiejsze zbyteczne może europeizowanie się naszych wyścigów wpłynie ujemnie na produkcję podobnych „Propinacji“ halblutów... Kto wie, czy nie dobrze by było, żeby nasze towarzystwo, odwdzięczając się Jockiej clubowi wiedeńskiemu, za odebranie nagród — nie zamknęło swojej areny dla koni urodzonych po za granicami Galicji!

Nim ostatecznie zdecydowano komu właściwie należy się nagroda w ostatnim biegu, upłynęło dość czasu, w którym mogłem się rozejrzeć po arenie i przypatrzyć publiczności. I dziś było jej sporo. Filozofujący zawsze na swój sposób Tadzio utrzymywał, że to jest nieomylny dowód, iż Lwów się cywilizuje.

— Pierwszym objawem cywilizacji — mówił on — jest większa konsumcja mydła, następnie ilość zużytkowanego papieru... a później takie objawy jak zainteresowanie się teatrem, widowiskami cyrkowemi i wyścigami.

Jeżeli on się nie mylił w swoich dowodzeniach, to w rzeczy samej cywilizacja robi u nas olbrzymie postępy... Z cywilizacją tą jednak idzie razem zamiłowanie hazardu; totalizator pracował dziś jak lokomotywa ciągnąca pociąg po transwersalnej kolei; docisnąć się trudno było, a nim kto zdobył bilet, to musiał w ścisku tym nieraz po dziesięć minut czekać... Raz tylko jeden próbowałem się dostać do tej h a l l i h a z a r d u, a to ażeby zaryzykować kilka reńskich na „Propinację,“ boję się jednak bardzo, czy nie mam na sumieniu jakiegoś złamanego żebra. I Murat przyciągnął się tu ze swoim bukmekierskim kramem; nie wiodło mu się dziś — jak mnie zapewniano — przegrał kilka tysięcy zł. Zapewne, że w dzisiejszych czasach, w których wszystko na świecie przemienia się pospiesznem tempem w grę hazardowną, trudno jest odłączyć ją od wyścigów; z Zachodu wraz z wyścigami przyszła ona i do nas, uważam ją jednak, za pasożyta rozrastającego się na poważnej i dla hodowli szlachetnych koni bardzo pożytecznej instytucji — wyścigów.

Medytacje te przerwał mi głos dzwonka, wzywający do trzeciego biegu, o nagrodę 1000 zł. daną przez wiedeński „Jockey-club“. Aż ośm koni startowało, a bieg choć nie był tak ciekawy jak poprzedni, zasługiwał jednak na baczną uwagę... Pomiędzy ubiegającymi się o nagrodę końmi był i „Fra Paolo“, należący do mgłą tajemnicy otoczonej firmy „Capain Roman;“ była uwieńczona laurem przedwczorajszego zwycięstwa — „Tosca“ p. Scacighiny; był hr. Fürstenberga „Szilaj,“ wielki famiijant, bo syn „Doncester'a“. W ostatniej chwili, przed samym biegiem, wywieszono jeszcze jednę tabliczkę z Nr. 16; — w ruchliwym narodku dżokiejów, trenerów i całego tego tłumu mieszkającego po różnych arenach świata, a dziś u nas zebranego, zaczęły się rozlegać wołania: — *Gigerl.. Gigerl, Schindlera!* Gdy zbliżyłem się do totalizatora, słyszałem już głosy rozpaczliwie w ścisku wołające:

Panie! Kochany panie, dla mnie trzy „szesnastki!“ Panie, szesnastka!

W jednej chwili „Gigerl“ stał się faworytem. Zadzwoniono wreszcie po raz wtóry i rozpoczął się wyścig. Do mety przyszły: pierwszy „Gigerl“, drugą „Georgine“ Trauttmannsdorffa, trzecią sympatyczna córka Evy Micewskiego.

Oglądnąłem po biegu tego nowego zwycięzcę. Jestto dobry, silnie zbudowany kary koń, posiadający na szyi dziwną, dereszowatą odmianę — palec Mahometa — jak nazywali podobną odmianę nasi ojcowie. Jeżeli „Gigerl“ pozostanie w kraju, to dla hodowli może być użytecznym.

W ostatnim biegu jeździli sami panowie. — Z Polaków dostrzegłem wczorajszego zwycięzcę hr. Baworowskiego i hr. Giżyckiego na „Rudim“, który stał się faworytem, i imię jego rozlegało się bardzo często wokoło totalizatora. Walka o nagrodę stoczyła się właściwie tylko między trzema końmi: Rudim, Toscą i Pośledniją, bo inne konie od razu zbyt daleko pozostały, aby mogły były mieć jakąkolwiek szansę. Zwyciężył „Rudi“.

W panu Giżyckim zyskał sport galicyjski zamiłowanego uczestnika; jestto nietylko właściciel wyścigowych koni, ale sam jeździec kursowy doskonały; dał tego dowód w ostatnim dzisiejszym biegu.

Dziś dopiero mogłem ocenić, jak pięknie położona jest teraźniejsza arena. Pogoda była od samego przyjazdu na tor prześliczna; w błękitnem przejrzystem, a niby jeszcze wilgocią niedawnej słoty przepełnionem powietrzu, ostro malowały się kontury otaczających Lwów gór i lasków; ponad ściśniętemi muramu miasta unosił się jakby lekki powiewny obłok, rzucający na mury te biało błękitny cień, tu i ówdzie złocony jaskrawemi promieniami jasno zachodzącego słońca. Widok był jednem słowem taki cudny, taki jakiś liryczno-swojski, że nawet ja — chodząca proza — dałem się unieść zapałowi i unosiłem się przed paniami nad pięknem naszej przyrody.

Żegnam cię. Do widzenia! Następnego listu spodziewaj się aż we czwartek, bo jutro pauza w wyścigach.

Twój

Cajus.

i towarzystw naukowych, religijnych, dobroczynnych, a między innymi, członkowie zarządu Akademji umiejętności, mianowicie prezes dr. Majer wraz z hr. Stanisławem Tarnowskim, prof. drem Zollem, dyrektorem Estreicherem i prof. dr. Grabowskim, członkowie Rady Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w komplecie ze starszym drem Wł. Markiewiczem na czele, zastępca prezesa Rady powiatowej krakowskiej dr. Franciszek Paszkowski, prezes Rady powiatowej chrzanowskiej hr. Antoni Wodzicki, ks. Marcelina Czartoryska i wiele innych osób.

Krakowianie zamierzają urządzić księciu kardynałowi wspaniałą owację.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że do Wiednia w celu złożenia podziękowania Najj. Panu za ten zaszczyt, jaki spotkał nasz naród, wyjedzie nie tylko deputacja Rady miejskiej, ale i reprezentanci innych sfer.

Delegacje.

Budapeszt 23 czerwca.

(Plenarne posiedzenie delegacji węgierskiej).

Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, iż w delegacji austrjackiej o polityce zagranicznej wcale nie rozprawiano, natomiast mówiono o niej wiele w delegacji węgierskiej, — nie było na dzisiejszem posiedzeniu, na którego porządku dziennym stał budżet ministerstwa spraw zagranicznych, tak dobrze, jak żadnych rozpraw. Jeden tylko delegat Juljusz Horvach wypowiedział kilka uwag o Bułgarji i Serbji. Wnoszą z tego, że tem więcej będą mówili Węgrzy na jutrzejszem posiedzeniu przy obradach nad kredytem okupacyjnym i budżetem wojskowym.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił prezydent delegacji węgierskiej hr. Ludwik Tisza o godzinie 11 rano.

Sprawozdawca Maksymiljan F a l k złożył swe sprawozdanie o budżecie min. spraw zagranicznych.

Sprawozdanie to kończy się wotum zaufania dla polityki hr. Kalnoky'ego i poświęca kilka gorących słów uznania dla działalności zmarłego hr. Juljusza Andrassy'ego.

Del. hr. Albert A p p o n y i przyłącza się ze swej strony do uznania dla zasług hr. Andryassy'ego. O sytuacji politycznej hr. Apponyi nic mówić nie chce, ponieważ sytuacja ta, zdaniem jego, od roku przeszłego wcale się nie zmieniła. Co do projektu podwyższenia płac urzędnikom konsularnym, to z projektem tym hr. Apponyi zgodzić się nie może, gdyż chwila obecna zdaje mu się być niestosowną do takich reform, na które pieniędzy potrzeba. Prawdą jest, że Węgry pod względem finansowym nabierają coraz więcej siły, ale też właśnie dla tego nie powinno się hamować tego postępu niepotrzebnemi wydatkami.

Del. Juljusz H o r v a t h domaga się, aby przyspieszono reformę służby dyplomatycznej i konsularnej i aby do tej służby przypuszczano ludzi z szerszych warstw ludności, a nie tylko ze samej arystokracji. Co do Bułgarji, to, zdaniem mówcy, zachodzą już wszystkie warunki, potrzebne do jej uznania, brakuje tylko formalności, to też dobrze robi nasz minister spraw zagranicznych, że do tej formalności wielkiej wagi nie przypisuje. W Serbji, rzekł mówca, panują prądy, które przeszkadzają wewnętrznemu rozwojowi tego kraju. Prądy te nie są skierowane przeciw naszej monarchji, lecz przeciw samej Serbji i raczej wywołają rozkład wewnętrzny w tym kraju, aniżeli sprowadzą naszę politykę z raz obranej drogi.

Szef sekcji S z ö g y e n y - M a r i c h podziękował imieniem hr. Kalnoky'ego za słowa uznania dla jego polityki.

Co do podwyższenia płac urzędników konsularnych oświadczył p. Szögyeny, że stosunki wymagają tego koniecznie, aby urzędnikom tym pensje podwyższono.

Niesłusznym jest zarzut, że ministerstwo spraw zagranicznych przy obsadzaniu posad dyplomatycznych za granicą bierze na wzgląd tylko majątek i nazwisko kandydata, a zwłaszcza nazwisko. Urzędy dyplomatyczne przystępne są dla każdego obywatela, który tylko ma odpowiednie zdolności. Prawdą jest, że nieraz bierze się wzgląd na majątek, alež to jest konieczne, gdyż proszę sobie wyobrazić, że niejeden urzędnik, piastujący wysoką posadę dyplomatyczną, pobiera pensji wraz z wszystkiemi dodatkami 9.000 zł. rocznie, od których jeszcze podatek opłacać musi. Gdzież znajdziecie panowie człowieka bez majątku, który za tak małe wynagrodzenie zgodzi się niejako na dobrowolne wygnanie z kraju i na życie za granicą, gdzie musi prowadzić dom na wielką skalę i co do wychowania i wykształcenia swych dzieci znajduje się często w bardzo przykrem położeniu? Dalej wyraził del. Horvath życzenie, ażeby naszymi reprezentantami za granicą byli tacy ludzie, którzy znają dobrze stosunki węgierskie, a zapewne zapomniał dodać tacy, którzy oprócz tego znają także dobrze stosunki innych krajów monarchji. Bez wątpienia uwaga ta jest bardzo ważną i słuszną, alež osiągnięcie tego celu jest bardzo trudne, bo przyzna mi każdy, że nie łatwo jest znaleźć człowieka, któryby znał doskonale stosunki krajów Cislitawji i Węgier. Proszę zresztą być pewnym, że na wyższe posady nie szukamy kandydatów wyłącznie tylko w ściśle ograniczonej sferze konsularnej.

Po tych uwagach przystąpiono do debaty specjalnej i bez zmiany przyjęto cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Następne plenarne posiedzenie Delegacji węgierskiej odbędzie się jutro.

Towarzystwo dla postępu rolniczego.

Dublany pod Lwowem 23 czerwca.

Wczoraj ukonstytuowało się pod powyższą nazwą Towarzystwo, które niemałego u nas może nabrać znaczenia; założone ono zostało wczoraj w niedzielę 22 b. m. w lokalu komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego przez zgromadzenie koleżeńskie byłych uczniów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Myśl utworzenia takiego towarzystwa powstała podczas obchodu rocznicy 30-letniej pracy profesorskiej p. Kazimierza Pańkowskiego. Wtedy wybrano komisję mającą obmyślić statut i zwołać zebranie koleżeńskie celem narady nad nim i ostatecznego jego przyjęcia i ukonstytuowania się w nowe ciało towarzyskie.

Posiedzenie zaczęło się po 10 i trwało nieprzerwanie do wpół do 3ciej. Zapisało się członków do nowego towarzystwa 29.

Pewną oryginalnością warto uznania odznacza się ustęp art. I: „Wszelkie kwestje dotyczące ustawodawstwa i polityki agrarnej stoją po za obrębem zadań Towarzystwa." Jest to jakby zamknięcie furtki prowadzącej na bezdroża politykomanji.

Zadania Towarzystwa zawarte są w art. I; są niemi:

1) przyczyniać się do szerzenia zasad racjonalnego gospodarowania, dążyć do umysłowego podniesienia stanu rolniczego i wzbudzać poczucie potrzeby wykształcenia zawodowego.

2) stanowić ogniwo łączące zawodowo wykształconych rolników a w szczególności też byłych uczniów wyższej szkoły rolniczej dublańskiej a) ze sobą społem, celem dzielenia się owocami zdobytych w zawodzie rolniczych doświadczeń i popierania się wzajemnego; i b) ze szkołą dublańską, celem ugruntowania bezpośredniego wpływu szkoły (a przez to nauki rolniczej) na praktykę i wzajemnie praktyki na szkołę czyli celem utrzymywania członków na wysokości zawodowej wiedzy i celem podtrzymywania w szkole poczucia potrzeb praktyki.

Środki za pomocą których towarzystwo postanowiło osiągnąć powyższe cele, mieszczą się w artykule II, a mianowicie:

a) przez odbywanie dorocznych zjazdów członków, na których to zjazdach przedstawiane będą i omawiane referaty z dziedziny rolnictwa, urządzane kursa informacyjne, mające na celu zapoznanie uczestników z najnowszemi postępami wiedzy i praktyki, odbywane demonstracje i wycieczki do gospodarstw okolicznych i t. p. Zjazdy te będą wędrowne, t. j. odbywać się będą w różnych miejscach kraju;

b) przez uorganizowanie doświadczeń rolniczych w gospodarstwach prowadzonych przez członków pod fachowym kierunkiem i kontrolą organu do tego powołanego, którego czynność osobny regulamin określi, uprzystępnienie wyników tych doświadczeń o nowych środkach (i kierunkach) produkcji, nowych odmianach i nowo wprowadzonych roślinach lub rasach zwierząt itp.

c) przez wydawanie lub popieranie jakiegoś istniejącego zawodowego organu rolniczego;

d) przez przyczynianie się do poznania stosunków rolniczych kraju;

e) przez urządzenie biura informacyjnego, któreby dawało fachowe rady i odpowiedzi na zapytania w sprawach rolniczych, lub przez odpowiednie zorganizowanie i wydawanie w tym celu pisma rolniczego;

f) przez podjęcie środków, któreby ułatwiły ukwalifikowanym członkom wynalezienie odpowiedniego miejsca dla odbycia rzeczywiście kształcącej praktyki, tudzież wynalezienie posad oficjalistów prywatnych i t. p.

Widocznem jest, że nowe Towarzystwo nie myśli w czemkolwiek współzawodniczyć z istniejącemi już, lecz przeciwnie uzupełnić je, pomódz im w wykonaniu tego, czego nie są one w stanie wypełnić, (bo jest tego istotnie cały ogrom), przyczynić się do uskutecznienia tego mniej więcej czego się podjęła sekcja rolnicza Towarzystwa przemysłu i handlu w Warszawie i co wchodzi w zakres działania wielu towarzystw rolniczych na zachodzie Europy.

Co do przyjęcia na członków do Towarzystwa, to uchwalono w statucie sposób postępowania, który usuwa tak zwykły u nas zbyt daleko idący dyletantyzm w sprawach rolniczych, jako niby przystępnych każdemu „o chłopskim zdrowym zmyśle" nawet bez nauki, czysto z natchnienia Ducha Świętego.

Członkami Towarzystwa mogą być bowiem: ukończeni uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach lub uczniowie 3-go roku za pozwoleniem przełożonej swej władzy, inne zaś osoby o ile się zajmują gospodarstwem rolnem lub mają zajęcie, mające bezpośredni związek z rolnictwem. Wydział baczyć winien na to, aby do Towarzystwa nie przystępowały osoby, których poziom zawodowej wiedzy byłby w sprzeczności z zadaniami Towarzystwa.

Około wpół do 11-ej zebranie zostało zagajone przez wiceprezesa komisji statutowej dr. Jana Pawlikowskiego z Medyki; był on równocześnie referentem projektu statutu. Następnie przewodnictwo objął profesor K. Pańkowski. Tenże m. i. zaznaczył we wstępnem przemówieniu fakt pocieszający dość licznego zebrania się pomimo bardzo pilnych robót w polu; przy tej dobrej wróżbie przystąpiono do dyskusji szczegółowej projektu statutu. Uchwalono go cały z bardzo małemi zmianami, nie bez żywego chwilami starcia się zdań i prądów, polegającego tak często jedynie tylko na wzajemnem niezrozumieniu się.

Po przyjęciu statutu przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano p. Bolesława Śmiałowskiego ze Stojańca, wiceprezesem p. Władysława Lubomęskiego dyrektora szkół rolniczych dublańskich, skarbnikiem dr. Stefana Jentysa profesora w Dublanach; wydziałowymi: pp. Stanisława Korzeniowskiego z Kłodzieczka, Hipolita Morgenbessera (sekretarza c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego) i dr. Jana Pawlikowskiego z Medyki; zastępcami wydziałowych pp. Stanisława Burligę z Glinian i Franciszka Kamieńskiego z Chlebowic.

Po tem całkowitem i formalnem ukonstytuowaniu się p. Michał Szczepański z Brześcian miał odczyt o „metodzie Schwarza w przeciwieństwie do separatora;" będzie on pewnie ogłoszony w jakiem piśmie fachowem. Były w niem zaznaczone ciekawe wyniki własnych doświadczeń z użycia metody Schwarza i centryfug przy gospodarstwie mlecznem.

Odczyt ten miany był ściśle fachowo w kierunku łączącym szczęśliwie teorje specjalnie naukowe z praktyką. Ożywiona dyskusja nad poruszonemi w niem sprawami i ogólne uznanie za to były nagrodą prelegenta.

Posiedzenie skończyło się o $2^{1}/_{2}$, a właściwie odłożone do 5 w Dublanach. Po zwiedzeniu nowego gmachu, którego wielu starych Dublańczyków jeszcze nie widziało, p. dyrektor Lubomęski miał ciekawy referat o nawozach sztucznych, szczególnie kainicie i o praktycznem ich zastosowaniu w kraju naszym.

Zaraz potem oprowadził nas wszystkich po polach doświadczalnych, demonstrując ad oculos wyniki różnej uprawy różnych gatunków zbóż i roślin okopowych. O godz. 8 uczestnicy I zebrania Towarzystwa dla postępu rolniczego, rozjechali się; wydział zbiera się o godz. 3 dnia 29 b. m. w Dublanach.

Zaiste godne są żywego poparcia we wszystkich krajach polskich opisane powyżej usiłowania i zapoczątkowanie praktyczne dotrzymania kroku zachodowi Europy w postępie rolniczym. Na tej drodze jedynie usuniemy niedogodność groźnego współzawodnictwa zamorskiego.

Pogrzeb zwłok Mickiewicza.

Komitet wykonawczy krakowski uchwalił iż na sarkofagu w krypcie wawelskiej ma być jeden tylko napis: „Adam Mickiewicz". Napis ten będzie w głowach sarkofagu; u stóp będzie medalion wieszcza rzeźbiony przez p. Lewandowskiego. Komitet postanowił dalej wszystkie wieńce srebrne lub metalowe oddać po uroczystości do Muzeum narodowego, toż samo wszystkie odjęte od wieńców szarfy.

Pochód wyruszy nie o godz. 9, ale już o godz. 8 rano z powodu olbrzymiej liczby deputacyj, których rozwinięcie się zabierze więcej czasu. Komitet brał też w rachuby mowy, które także potrwają dłużej i te względy skłoniły go do przyspieszenia o godzinę wyruszenia orszaku.

Dowiadujemy się, iż na pismo prezesa czytelni akademickiej w Krakowie i 4 jego kolegów zasiadających w komitecie krajowym odpowiedział Marszałek krajowy, że życzenie, aby podczas uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza jeden z uczniów Uniwersytetu mógł przemówić imieniem młodzieży, przedstawi do decyzyi Wydziałowi krajowemu pod następującemi warunkami: 1) jeżeli wniosek dopuszczenia jednego z akademików do zabrania głosu podczas uroczystości wyjdzie od subkomitetu krakowskiego; 2) jeśli młodzież przedłoży Wydziałowi krajowemu terno mówców, które uzyska aprobatę J. M. rektora Uniw. Jagiell., wreszcie 3) jeśli mówca wybrany przedłoży Marszałkowi projekt swej mowy do przejrzenia i zatwierdzenia przynajmniej na trzy dni przed uroczystością.

M ł o d z i e ż b u ł g a r s k a uchwaliła, zamiast złożenia wieńca na trumnę naszego nieśmiertelnego wieszcza, zakupić dzieła jego dla wszystkich stowarzyszeń młodzieży, jakie istnieją w Bułgarji, a nadto rozdać między włościan galicyjskich 400 egzemplarzy książeczki „O życiu i pismach Mickiewicza", wydanej nakładem Towarzystwa oświaty. W liście przesłanym do wspomnianego Towarzystwa, młodzież bułgarska tak motywuje powziętą przez siebie uchwałę:

„Szczęśliwi jesteśmy, spełniając jedno z najgorętszych życzeń Mickiewicza, który marzył o tem, żeby jego książki i książki mówiące o nim, dostały się w ręce ludu, gorąco przezeń ukochanego, którego słomiane strzechy były mu milsze od złotych pałaców.

Szczęśliwi jesteśmy, że wziąć możemy choć drobny udział w uroczystości, jaką święci pobratymczy naród polski, składając hołd i oddając ostatnią przysługę największemu swemu genjuszowi, kierownikowi polskiej myśli i twórcy wzniosłych ideałów młodzieży polskiej. Jest to największe święto narodowe dla braci, z którymi niejeden węzeł nas łączy, dlatego też sympatje i uczucia, jakie nas ożywiają, są bardzo gorące, bardzo szczere. Sympatja ta nie ogranicza się tylko do kół młodzieży, przeciwnie, ożywia ona cały lud bułgarski, lud wiejski, z którego łona wychodzi nasza młodzież, inteligencja i wszyscy mężowie stanu, który to lud stanowi jedynę i jedyną warstwę społeczną w Bułgarji. W tak uroczystej przeto chwili dla drogich pobratymców, lud całej tej ziemi, gdzie „Maryca cicho szumi", opasując srebrzystem ramieniem piękną dolinę róż i słowików, tak samo „posrebrzaną żytem i pozłoconą pszenicą" wolni obywatele dumnie i hardo strzelających w niebo Bałkanów, które od wieków dawały schronienie apostołom wolności i tylu bohaterom z nad brzegów słowiańskiego Dunaju, wysełają wyrazy współczucia i życzenia, jakie tylko ożywiać mogą kochające braterskie serca.

Niech hasła nasze będą wspólne, niech „Oda do młodości" będzie wspólnem *Credo* dla młodzieży obu narodów, jak wspólnem było męczeństwo nasze w przeszłości, jak wspólną powinna być praca dla przyszłości."

W ten sposób o Mickiewiczu i o uroczystości pogrzebowej wyrażają się pobratymcze ludy słowiańskie, które dumne są, że mogą oddać cześć największemu poecie Polski i Słowiańszczyzny. Cóż powiedzą na to nasi Rusini, którzy odmówili swego udziału w doniosłej tej uroczystości?

Zmowa stolarzy.

Zanotowaliśmy już wczoraj tę smutną wiadomość, że 500 czeladników stolarskich ogłosiło zmowę i od rana dnia wczorajszego nie stanęło do roboty.

Dzieje tej zmowy są następujące:

Dnia 3 czerwca, zgromadziwszy się w ratuszu, uchwalili byli czeladnicy stolarscy zażądać od majstrów

1) zniżenia godzin pracy do ośmiu;

2) oznaczenia minimum zarobku do 20, 25 i 30 ct. za godzinę;

3) zniesienia roboty akordowej.

Postawili te żądania i naznaczyli majstrom do 22 czerwca termin na odpowiedź.

Przełożony korporacji stolarskiej, p. Ludwik Skarbek, otrzymawszy takie ultimatum od czeladników, zwołał zgromadzenie majstrów i naznaczył je na 21 czerwca, trzymając się w tej mierze ściśle przepisów, oznaczających na który dzień po ogłoszeniu zgromadzenia ma się ono odbyć. Wcześniej zatem zwołać go nie mógł.

Tymczasem na to zgromadzenie przybyło tylko 36 majstrów, a więc o 14 mniej od kompletu, upoważnionego do uchwalania postanowień, obowiązujących całą korporację. Wszystkich majstrów stolarskich, należących do korporacji jest we Lwowie 96, a potrzeba 50 do tworzenia kompletu.

Ponieważ kompletu nie było, a nazajutrz to jest 22 czerwca upływał termin naznaczony przez czeladników, przeto niektórzy majstrowie proponowali, aby następne zgromadzenie zwołać na dzień 22 czerwca i na niem, bez względu na liczbę obecnych majstrów powziąć obowiązujące uchwały. Sprzeciwił się jednak temu p. przełożony, gdyż według przepisów, takie drugie zgromadzenie, które, bez względu na komplet, ma prawo przy jakiejkolwiek liczbie majstrów, uchwalić obowiązujące postanowienia, może się odbyć dopiero w cztery dni po pierwszem zgromadzeniu, a więc dopiero dnia 25 czerwca. Na ten przeto dzień naznaczył p. Skarbek to drugie zgromadzenie majstrów.

Jednakże panowie czeladnicy nie chcieli czekać na uchwały majstrów i już wczoraj ogłosili zmowę.

Kiedy z dwóch walczących stron, jedna z góry usuwa środki wiodące do porozumienia się, to prosty można stąd wysnuć wniosek, że jej nie idzie o zgodę, ale właśnie zależy jej na zaostrzeniu sporu. Czyżby w samej rzeczy zależało panom czeladnikom na tem, aby do zgody nie przyszło? Uwierzyć w to niepodobna, — więc chyba sądzą oni, że zmową wywrą pewną presję na majstrów i skłonią ich do ustępstw? Zapewne, że ta myśl kierowała nimi, gdyż inaczej byliby przeczekali jeszcze ten tydzień i dopiero, rozpatrzywszy się w uchwałach, jakie zapadną na dzisiejszem zgromadzeniu majstrów, postanowiliby albo przystać na propozycje majstrów i dalej spokojnie jak dotąd pracować, albo też od przyszłego poniedziałku przystąpić do zmowy.

Owóż pośpiech ten daje do myślenia, że zależało komuś na tem, aby zmowa wybuchła i aby rynek lwowski oczyścić chwilowo od produkcji miejscowej, a oczywiście otworzyć go dla tych handlów, które mają zapasy gotowych mebli na sprzedaż.

Komuż to zależało na tem?

Odpowiedź na to pytanie znajdzie czytelnik w dalszym ciągu niniejszego artykułu. Rozpatrzmy się jednak przedewszystkiem w położeniu naszych czeladników stolarskich. Zarabiali oni dotąd przeciętnie 1·60 ct. dziennie, pracując po godzin $10^{1}/_{2}$ do 11. Stawali do roboty o 7 godzinie rano, mieli w południe godzinę wytchnienia na obiad, a schodzili z roboty o godzinie 7 wieczorem. Mniej zdolni, mniej pracowici, więcej ociężali mieli zarobek niższy, nigdy jednak nie bywał on niższym od 1 zł. dziennie. Zdolniejsi, pilniejsi i tacy, nad których karkiem stać nie trzeba było, zarabiali po 2 zł. dziennie i więcej, po 2 zł. 20 ct., nawet po 2 zł. 50 ct.

Taka była pozycja robotników pracujących „na czas". Ci zaś, którzy byli ambitni i nie chcieli przyjmować roboty „na czas", godzili się „na akord", to znaczy od sztuki. Tacy zarabiali po 3, 4, a nawet po 5 złr. dziennie. Pracowali wprawdzie usilnie, nie żałowali mięśni, ale też miewali zarobki doskonałe, którychby im pozazdrościć mogli urzędnicy zostający w służbie państwowej, mający dyplomy uniwersyteckie i długie szeregi lat studjów za sobą.

Jeżeli się zważy, że dependent adwokacki zarabia we Lwowie od 15 do 40 złr. miesięcznie; a urzędnik państwowy lub [illegible] musi po lat kilka służyć bezpłatnie zanim otrzyma 600 złr. pensji rocznej, czyli niepełne 2 złr. dziennie; że suplent gimnazjalny bierze tylko niecałe 500 złr. rocznie, a więc mało co więcej nad półtora guldena dziennie; to przyznać wypadnie, że pozycja zdolnego czeladnika stolarskiego była stosunkowo świetną, zwłaszcza gdy się to uwzględni, że na jego edukację nie wydali rodzice prawie nic, podczas gdy koszta nauki gimnazjalnej i uniwersyteckiej takiego np. suplenta gimnazjalnego, skapitalizowane z procentami, niepłatnemi przez cały czas studjów, wynoszą co najmniej 8 do 10 tysięcy złr. — Kwota ta umieszczona w rencie państwowej dałaby także 500 złr. rocznego dochodu. Z tego wypada, że suplent gimnazjalny ma mniej dochodu niżby miał, gdyby jego rodzice, zamiast go edukować, lokowali do kasy Oszczędności wszystkie te kwoty, jakie w ciągu jego studjów wydawali na jego utrzymanie i naukę, a potem, w roku dajmy na to 25 lub 26 ego życia, wyjęli ten kapitał z kasy Oszczędności i oddali mu w pięcioprocentowych papierach. Młodzieniec ten nie umiałby wprawdzie greki i łaciny, filozofji i matematyki, i innych mądrych rzeczy, ale miałby od swoich 10 tysięcy złr. rocznego dochodu tyle właśnie, ile mu da posada suplenta i miałby tę przyjemność, że mógłby nic nie robić.

Jakże się mają rzeczy z czeladnikiem stolarskim? Kosztuje on rodziców bardzo niewiele, bo tyle tylko co przez czas chodzenia do szkoły ludowej. Po jej skończeniu oddają go rodzice do terminu, gdzie ma zaraz wikt, stancję i kilka złr. miesięcznej pensji, a po roku terminowania dostaje zwykle oprócz wiktu i stancji pensję od 10 do 15 zł. miesięcznie. Po czterech latach zostaje czeladnikiem i jeżeli jest zdolny, ambitny i pracowity, to może zarabiać aż do 5 zł. dziennie.

Z tego się okazuje, że czeladnikom stolarskim o wiele lepiej powodzi się na świecie niż tak zwanej „inteligencji" i że jeżeli wolno komu uskarżać się na niesprawiedliwość losu, to chyba nie pp. czeladnikom stolarskim.

Ale teraz popatrzmy na pozycję majstrów. Muszą oni utrzymywać konkurencję z wielkiemi fabrykami stolarskiemi w Wiedniu. Fabryki te operują wielkiemi kapitałami, robią wszystko maszynowo i doprowadziły specjalizację pracy do najwyższej doskonałości. Jedna z nich wyrabia np. same krzesła, inna tylko stoły, znów inna tylko szafy etc. W skutek tego szybkość roboty i jej taniość doprowadzona została do ostatecznych granic. Fabryki te powyrabiały sobie refakcje na kolejach żelaznych, w skutek czego przewiezienie wagonu pełnego krzeseł z Wiednia do Lwowa kosztuje zaledwie trzecią część tego, co przewiezienie takiego samego wagonu krzeseł ze Lwowa do Wiednia. Fabryki te sprzedają swe wyroby żydowskim handlarzom gotowych mebli we Lwowie, a ci, aby jeszcze skuteczniej prowadzić konkurencję z naszymi stolarzami, sprzedają te meble na raty.

Meble te są liche, tandetne, pełne gwoździ, bez żadnego wdzięku, — ale tanie. Publiczność średnio majętna kupuje tedy tylko u żydów, a jedynie ludzie bogatsi obstalowują sobie meble u naszych majstrów. Owóż szło o to, aby tych naszych majstrów dobić, zrujnować do reszty, odebrać im i tę nieliczną klientelę, jaką mają. W tym celu urządzono zmowę, a poczciwi nasi czeladnicy, słuchając pięknych frazesów agitatorów socjalistycznych, nie domyślili się, że po za tym socjalizmem i jego różami, kryje się interes fabrykantów obcych i ich tutejszych handlarzy.

Żądania postawione przez czeladników podnoszą według obliczenia majstrów cenę płacy od 46 do 48 pr. Owóż gdyby majstrowie przystali na to podwyższenie, to meble podrożałyby tak mocno, że znaczna część tej średnio zamożnej publiczności, która dziś kupuje u naszych majstrów, opuściłaby ich i przeszłaby do składów żydowskich. W skutek tego majstrowie musieliby zredukować liczbę czeladzi. Za miesiąc, za dwa, z 500 czeladników mających dziś posady, znalazłoby się ze 200 na bruku, a za to liczba sklepów żydowskich urosłaby w dwójnasób, i fabryki wiedeńskie, wysyłając jeszcze więcej wagonów mebli do Lwowa, uzyskałyby od dyrekcji kolejowych jeszcze większe zniżenie cen przewozu.

Więc w czyim interesie jest ta zmowa?

Niech pp. czeladnicy przeczytają ten artykuł, podyktowany szczerą życzliwością dla nich, a rozsądną dbałością o dobrobyt kraju, — i niech sami sobie w swem sumieniu powiedzą, czy przez urządzenie zmowy spełnili czyn patrjotyczny, a ze względu na poprawienie swego losu — rozsądny?

Kronika.

Lwów 25 czerwca.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu powiatowego w Tłumaczu, Władysława Marcinkowskiego, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Brzeżanach.

Podziękowanie. Jaśnie Wielmożny Pan Leon Baron Dormus de Kiliansbausen złożył w imieniu swem i w imieniu spadkobierców korpusowi Weteranów wojskowych we Lwowie na rzecz wdów i sierót po zmarłych weteranach kwotę 100 zł., za który to szczodrobliwy datek Zarząd w imieniu swem jako też w imieniu wszystkich członków jak najserdeczniejsze podziękowanie składa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7 wieczorem.

Konkursa. Z fundacji utworzonej ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Najj. Pana będą z początkiem roku szkolnego 1890/91 wolne trzy stypendja, każde w rocznej kwocie 1000 [illegible] Stypendja te przeznaczone są dla młodzieńców urodzonych w Galicji, którzy ukończywszy z celującym postępem studja w jednej z szkół wyższych pragną bezpośrednio po ukończeniu nauk w kraju udać się do zakładów naukowych zagranicznych, dla dalszego kształcenia się w obranym zawodzie. Podania należy wnieść do dnia 2 sierpnia do Wydziału krajowego we Lwowie.

W Stanisławowie przy tamtejszem gimnazjum wolna jest posada sługi szkolnego. Podania wnosić należy do Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcji gimnazjum w Stanisławowie do końca lipca br.

Przy zachodnio-galicyjskich zarządach salinarnych opróżnioną jest posada miernika górniczego w IX. klasie rangi z siedzibą w Wieliczce. Podania należy wnosić w przeciągu czterech tygodni w przepisanej drodze służbowej do prezydjum galicyjskiej Dyrekcji skarbu.

Posady ekspedjentów pocztowych wolne są przy urzędach pocztowych: w Sutkowicach w powiecie myślenickim i w Niwiskach w powiecie kolbuszowskim. Podania wnosić należy do d. 3 lipca br. do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Przy urzędzie pocztowym w Jarosławiu opróżniona jest posada koniuszego. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 10 lipca br.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie składa na wieczną pamiątkę srebrny wieniec na trumnie Mickiewicza, a na pokrycie kosztów raczą członkowie Koła składać datki na ręce gospodarza Koła p. Janusza Sadowskiego.

Książę Mattei Antici, gwardzista szlachecki Ojca św., przybędzie do Krakowa, jak się dowiadujemy, we czwartek rano i przywiezie *zuchetto* dla Jego Eminencji Kardynała Księcia Biskupa Krakowskiego. Książę Mattei Antici z dworca zajedzie do kardynalskiego pałacu i tu we czwartek zaraz odbędzie się uroczyste wręczenie *zuchetta* wobec całej kapituły katedralnej krakowskiej i zaproszonych dostojników.

Wycieczkę do Żelaznej Wody urządza w niedzielę korpus Weteranów.

Medaljon Adama Mickiewicza przeznaczony do sarkofagu w krypcie na Wawelu, oraz najnowsza kompozycja „Ojczyzna", większych rozmiarów płaskorzeźba do pomnika śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, dłuta naszego artysty-rzeźbiarza, Stanisława Lewandowskiego, nadeszły na lwowską Wystawę sztuk pięknych, gdzie pozostaną wystawione tylko przez kilka dni.

Wybory do Rad powiatowych. W powiecie sokalskim zwyciężyła lista kandydatów ruskich. Kandydatura p. Stanisława Polanowskiego z grupy gmin wiejskich upadła. W skład nowej Rady weszli księża ruscy: Rozdzielski, Jajus, Em. Lewicki i Baz. Czernecki.

Wybory do Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy gmin wiejskich odbyły się w dniu 18 bm. przy nadzwyczaj ożywionym udziale wyborców, na 212 uprawnionych głosowało 201. Wybrani zostali: Antoni hr. Wodzicki, Andrzej hr. Potocki, ks. Walenty Pawlikowski z Jaworznia, Bruno Loewenfeld, współwłaściciel dóbr Chrzanów, wójci: Mikołaj Żak z Jaworznia, Franciszek Strzała z Libiąża Wielkiego, Maciej Bodzenta z Miękiny, Antoni Lipka z Jelenia i Adam Nowak z Rozkochowa, wreszcie gospodarze gruntowi: Jan Pactwa z Chełmku, Jan Taborski z Wygiełzowa i Wincenty Noworyta z Zagórza.

W Dąbrowie do Rady powiatowej z gmin wiejskich zostali wybrani: Józef Męciński z Partynia, Józef Gondek z Hubenic, Jan Banaś z Samocic, Marcin Krzciuk z Sikorzyc, Ludwik Zakrzewski z Dąbrowy, Jakób Bojko z Gręboszowa, Maciej Kozaczka z Gruszowa małego, Jan Szałaśny z Radgoszczy, Jędrzej Strzyż z Borek, Michał Swiatłowski z Sieradzy, Adam Ziemian z Ćwikowa, ks. kanonik Kasprzak z Otwinowa.

W powiecie borszczowskim z gmin wiejskich wybrano: Mieczysława hr. Borkowskiego, Leona ks. Sapiehę, Jana Kiwiarowskiego adjunkta sądowego, ks. Józefa Sawczyńskiego gr. kat. proboszcza, Władysława Skowrońskiego, Pawła Horbaczewskiego i włościan Hipolita Witwickiego, Onufrego Cybulskiego, Bazylego Świderskiego, Jana Kondrata, Jana Tkacza i Grzegorza Tatarninka.

Samobójstwa. W Brzeźcu (powiat samborski) odebrała sobie życie przez powieszenie się Wasylja Jasiniecka. Zmarła cierpiała na obłąkanie.

W Raniżowie (powiat kolbuszowski) powiesił się Józef Jeremiak, włościanin z Zielonki. Zmarły cierpiał na chorobę św. Walentego.

Akademja górnicza w Leoben obchodzić będzie w październiku b. r. 50-letni jubileusz swego istnienia. Komitet uroczystości zaprasza wszystkich byłych słuchaczy akademji, aby zechcieli podać dyrekcji akademji górniczej w Leoben swe dokładne adresy.

Królem kurkowym w Krakowie obwołany został p. Feliks Dobrzański, b. sekretarz krakowskiej Rady powiatowej.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej w Krakowie odbył się pod przewodnictwem dra Ludomiła Germana, inspektora szkół średnich, w dniach 27, 28 i 29 z. m.

Do egzaminu tego przystąpiło 15 uczniów. — Egzamin z postępem dobrym złożyli: Drobniak Franciszek (z odznaczeniem), Jaszczurowski Tadeusz, Makowski Edmund, Małachowski Stanisław, Mroczkowski Leon, Olszewski Józef, Schulz Antoni, Streit Gustaw, Wallach Zygmunt recte Selig, Wierszyłowski Mieczysław, Rheina-Wolbeck Andrzej, Żeleński Sanisław i hr. Potocki Karol (prywatysta).

Dwom abiturjentom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, a dwom, którzy w ciągu matury zachorowali, zezwoliła komisja przystąpić do egzaminu po wakacjach.

Od komitetu, który urządzał wycieczkę ochotniczej straży ogniowej „Sokół", otrzymaliśmy pismo następujące:

Dnia 22 bm. na towarzyskiej wycieczce ochotniczej straży ogniowej „Sokół" nieznany nam nabywca losu nr. 274 wygrał żywego barana. — Upraszamy przeto tego właściciela losu nr. 274, aby się zgłosił najdalej do 26 bm. godziny 6 wieczorem na strażnicę (w Rynku pod l. 17) celem odebrania wygranej.

Równocześnie składamy szanownej publiczności jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać!" za okazaną nam życzliwość i zaszczycenie obecnością swoją wycieczki mimo tak niepewnego stanu powietrza.

W niedzielę 29 bm. urządzamy powtórną wycieczkę towarzyską, na którą niniejszem zawsze nam wielce życzliwą p. t. publiczność jak najuprzejmiej zapraszamy. Z naszej strony dołożymy wszelkich starań, aby urozmaiconym programem uprzyjemnić p. t. publiczności chwile spędzone pośród strażaków ochotników, gotowych zawsze na jej usługi.

Komitet.

Kradzież planów fortecznych. Wczoraj zamieściliśmy krótką wiadomość o przyaresztowaniu w Toruniu Wacława Marka, który skradł plany twierdzy Przemyśla i sprzedał je Rosji. Dziś może-

my podać bliższe szczegóły o kradzieży i o samym Marku.

Marek, Czech z pochodzenia, był kapralem, pełniącym funkcję w magazynie prowiantowym w Przemyślu. W prawdzie nie miał on, jako żołnierz prowiantowy, żadnych styczności z administracją twierdzy przemyskiej, ale, jak zdaje się, usiłował się on już od dawna z zamiarem dorwania się do tajemnych planów twierdzy. W tym celu zaprzyjaźnił się przedewszystkiem z jednym ze ziomków swoich kapralem artylerji fortecznej, który był rysownikiem w kancelarji ówczesnego dyrektora artylerji fortecznej, pułkownika Korna, a jako taki mógł bardzo łatwo zapoznać się z projektami budowy nowego obwarowania, nad którem pracowano właśnie w kancelarji dyrektora. Po opracowaniu planów tego projektu polecono owemu przyjacielowi Marka zrobić kopie, celem wysłania ich do ministerstwa wojny do Wiednia.

Nieraz podczas odwiedzin Marka, kapral artylerji, nie przeczuwając nic złego, opowiadał swemu koledze wojskowemu o swej pracy, a nawet objaśniał go i wtajemniczał bez złej woli w plany. Nie ulega wątpliwości, że Marek wiadomości te zużytkował do szpiegowskich celów. Lecz ustne tylko objaśnienia nie zadowoliły wkrótce Marka, skradł przeto pewnego dnia przyjacielowi swemu kopje tych planów.

W jaki sposób udało mu się popełnić tę kradzież, nie wiadomo dotychczas, to tylko jest pewnem, że artylerzysta, z obawy przed karą, o kradzieży tej zamilczał i sporządził nowe kopje szkiców. Tymczasem Marek, nie myśląc o ucieczce, pozostał w Przemyślu i obcował dalej z przyjacielem, który go absolutnie o kradzież nie podejrzywał i dopiero, gdy artylerzysta zakomunikował mu, że doniesie o wypadku adjunktowi dyrektora, zdecydował się Marek twierdzę opuścić i zginął bez śladu.

Po ucieczce Marka podejrzenie, że on jest sprawcą kradzieży, wzbudziło się od razu. Poruszono wszystko, aby go dostać w swe ręce, ale napróżno, nie można nawet było wyśledzić, w jaki sposób Marek wydostał się z Przemyśla, ponieważ w dniu tym, w którym szpieg chwycił się ucieczki, dworzec kolejowy strzeżony był przez żandarmerję nadzwyczaj pilnie. Prawdopodobnie opuścił Marek Przemyśl po cywilnemu i udał się do Rosji.

Kopje skradzione przez Marka nie mają obecnie wskutek rekonstrukcji planu budowy i innych zmian, żadnej dla obcego mocarstwa wartości.

Bliższe szczegóły dotyczące przyaresztowania Marka w Toruniu podaje wychodząca tam *Gazeta polska*: Do komisarza policji Finkensteina przyszedł jakiś nieznany mężczyzna i doniósł, iż od trzech dni przebywa w Toruniu Wacław Marek, który w r. 1887 ukradł plany twierdzy przemyskiej i sprzedał je Rosji za 7000 rubli. Komisarz policji kazał zaraz Marka aresztować. Uwięziony przyznał się do kradzieży planów, ale twierdził, że dostał nie 7000 rubli, lecz tylko 500 rubli i karczmę. Przepuściwszy te pieniądze dopominał się u swych protektorów o dalsze datki, ale ci zagrozili mu wydaniem go w ręce Austrji. Z obawy, iż groźbę swe protektorowie jego rzeczywiście wykonać mogą, uciekł on do Prus, gdzie go też uwięziono. Finkenstein zawiadomił o tem telegraficznie konsulat austrjacki w Berlinie, który kazał pod silną eskortą, odstawić go do Ołomuńca, gdzie też on obecnie w więzieniu siedzi.

Z Kurowa nam piszą:

Jadąc przed kilkoma dniami do Krynicy, zwróciłem się z Nowego Sącza w przeciwną stronę, aby obejrzeć rozpoczynające się dzieło budowy mostu olbrzymiego, jako pierwszego w swoim rodzaju, który Wydział krajowy, we własnym zarządzie prowadzi, pod kierownictwem jednego z najzdolniejszych swych inżynierów, który za granicą niejednej już podobnej budowy dokonał.

Most ów ma stanąć na pięciu filarach kamiennych, i połączy obydwa brzegi Dunajca, między Kurowem a Stargwią, na drodze Jelna, a jeżeli warunki będą odpowiednie, t. j. sprzyjająca pogoda, i nie zbyt głęboka spodnia warstwa terenu pod rzeką, to budowa filarów może, będzie w bieżącym roku ukończoną. Prowadzi się ona z wielką precyzją techniczną; materjały jako to: piasek, szuter, cement do betonu, dalej materjały drzewne, na rusztowania i skrzynie, są dobrowe, a kamień do filarów, nad którego wydobyciem i obrobieniem pracują Włosi, Węgrzy, Słowacy i miejscowi robotnicy, jest dobrany w najlepszym gatunku. Obecnie pierwsza skrzynia już jest zalana betonem, drugą pod następny filar w robocie. Gdy skrzynię do Dunajca; ma ona podwójną ścianę, iłem wypełnioną, a z jej wnętrza maszyna parowa ciągle wodę pompuje, ażeby w wolnym dnie rzeki umożliwić robotnikom pracę. Dobywają oni szuter, kamień, dalej ił, aż do kilkometrowej głębokości, gdzie dosięgą one skały twardej, czarnej jak węgiel skały, można dopiero rozpocząć murowanie betonem, składającym się z cementu, piasku, i drobno tłuczonego i przesianego szutru, a wyprowadzonem do wysokości wody w rzece; na tym zaś betonowym fundamencie, rozpocznie się dopiero dalsze murowanie filarów, wyborowym kamieniem w kostkę obrobionym. Liwerańci i dostawcy dostarczają ciągle potrzebnych materjałów, jako to: piasku, kamienia, platw, desek różnej grubości i t. d., które to materjały kierujący budową inżynier, wraz ze swym zastępcą, osobiście odbiera, i według miary kubicznej oblicza na cenę z góry umówioną.

Wypłaty za materjały, jakoteż zapłaty tygodniowe robotnikom odbywają się z delegata Wydziału krajowego, WPana Wielogłowskiego, który wziął na siebie bezinteresownie ten żmudny obowiązek i wypełnia go z prawdziwie obywatelskiem poświęceniem dla dobra publicznego.

Ruch handlowy i zarobkowy, poruszył się w całej okolicy, a biednemu ludowi wiejskiemu, garnącemu się ochoczo do pracy, nastręcza się sposobność do zarobku na życie.

Jest to bowiem najracjonalniejszy sposób dawania pomocy naszym włościanom na przednowku, o wiele skuteczniejszy, niżeli owe pożyczki bezprocentowe, lub co gorsza owe darowizny, rozdawane w starostwach, po parę reńskich na jednego zgłaszającego się o zapomogę. Taka darowizna staje się zyskiem miejscowej propinacji, nie osiągnąwszy wcale owego wzniosłego celu, w jakim obywatele Galicji, i innych krajów, składali grosz swój wdowi, by iść z pomocą cierpiącym swym bliźnim.

Z Trębowli nam piszą:

W nocy z 21 na 22 bm. na gościńcu rządowym obok karczmy zwanej Roskosz zamordowano dróżnika rządowego. Trupa znaleziono niopodal domku dróżnika.

O ile nam wiadomo, dróżnik wyszedł w nocy na drogę w celu pilnowania, żeby złodzieje z sąsiedniej wsi Dereniówki nie kradli drzewa na rowach przy gościńcu. Padł więc ofiarą swego obowiązku.

Niektórzy mieszkańcy Dereniówki odzywali się poprzednio z pogróżkami na dróżnika za to, że nie pozwalał psuć pni przy gościńcu.

Podejrzani o tę zbrodnię są już uwięzieni.

Między aresztowanymi znajduje się także Wasyl Wowk, tak zwany „pełnomocnik gminy Dereniówki", dobrze znany tutejszym sądowi i starostwu z jego burzliwych sprawek, za które był już karany.

Tego Wowka wzięła w obronę *Czerwonaja Ruś* w numerze z dnia 14 bm., opisując jego starania o dobro gminy, obwiniając władze o brak poparcia jego usiłowań, dążących jakoby do uporządkowania funduszów gminnych, i powstając na autonomję, że swem „bezhołowijem" nie może zaradzić nadużyciom miejscowego wójta — Zażalenia Wowka były skierowane głównie przeciw temu wójtowi.

Tenże Wowk był już kilkakrotnie ze skargami w Wiedniu i we Lwowie.

Sprzedał parę morgów gruntu i wydał już do 900 zł. na swoje podróże oraz na koszta skarg i procesów.

Podburzał on mieszkańców Dereniówki przeciw zwierzchności gminnej i był sprawcą ciągłych zamieszek we wsi. — Może teraz, po jego uwięzieniu, nastąpi uspokojenie się w gminie.

Zawziętość i niespokojny duch tego Wowka należy do rzadkich objawów pośród ludności wiejskiej. Dla dogodzenia swej zemście i osobistym zachciankom gotów on był wszystko poświęcić, nie przebierając w środkach.

Dzisiaj jest obwiniony o zbrodnię pospolitego skrytobójczego morderstwa. — Trzeba przyznać, że *Czerwonaja Ruś* dobiera sobie sympatycznych bohaterów.

Z Skałatu nam piszą:

Wczoraj odbyły się wybory do Rady powiatowej skałackiej na nowe sześciolecie z miast; wynik ich następujący: 1. Tadeusz dr. Biliński, rejent w Skałacie. 2. Maurycy dr. Rosenstock, współwłaściciel dóbr Skałata. 3. Bernard Rosenstock, współwłaściciel dóbr Skałata. 4. Izydor Rosenstock, właściciel dóbr Połupanówka. 5. Wolf Badian, właściciel dóbr Sadzawki. Pp. dr. Biliński, Bernard Rosenstock i Izydor Rosenstock przeszli większością. Pp. Maurycy Rosenstock, Wolf Badian i Brandes otrzymali równą ilość głosów. Musiano przeto ciągnąć między nimi losy, które rozstrzygnęły na korzyść pp. Maurycego Rosenstocka i Wolfa Badiana.

Krzyż prawosławny w krakowskim kościele katedralnym. Za inicjatywą *Moskiewskich Wiedomosti* poczęła się w rosyjskich dziennikach niebezpieczna agitacja o jakiś prawosławny szczerozłoty krzyż, ważący 22 funtów, który miał się znajdować w skarbcu katedry krakowskiej, był tam jeszcze w r. 1879, a teraz miał zginąć bez śladu. Krzyż ten przywiozła była z sobą z Carogrodu do Kijowa księżna Olga a Kazimierz Wielki przewiózł go z Kijowa do Krakowa i obdarzył nim kościół św. Wacława. W krzyżu miała się znajdować relikwja święta, mianowicie kawałek drzewa z krzyża Chrystusa Pana.

Jakiś duchowny prawosławny zwiedzał skarbiec katedry krakowskiej w 1879 r. i widział ten krzyż, „dotykałem go — pisze w *Mosk. Wied.* — własnemi rękami". Potem chciał mieć jego fotografję, więc udawał się o nią osobiście, a gdy nic otrzymał, prosił o to pewnego obywatela kijowskiej gubernji, p. W. M., zaprzyjaźnionego z rodziną Potockich, która znów w bardzo bliskich żyje stosunkach z księciem biskupem Dunajewskim, i mniemał, że tą drogą otrzyma ową fotografję. Na to mu jednak odpowiedziano, że takiego krzyża nie ma wcale w skarbcu. Otrzymawszy taką odpowiedź napisał list do *Mosk. Wied.*, w którym całą tę rzecz wyłuszczył. List ten przedrukowują teraz wszystkie rosyjskie pisma, robiąc od siebie dziś niepiękne uwagi i dodatki.

Byłoby bardzo właściwem, żeby konsystorz krakowski dał dziennikom urzędowe wyjaśnienie.

Sztandar wyspy Helgoland jest koloru czerwonego, zielonego i białego. Powstanie tego sztandaru tłumaczy następująca piosenka ludowa mieszkańców Helgolandu:

Grün ist das Land
Roth ist die Wand
Weiss ist der Strand
Das sind die Fraben von Helgoland.

Teatr. Dziś, we środę po raz drugi „On ma trzy żony", krotochwila w 3ch aktach Valabreque'a. — Jutro, we czwartek, przedstawienia nie będzie. — W piątek „Kłusownicy", komedja w 4 aktach z niemieckiego.

Rozmaitości.

— **Wielkoludy.** Najwyższem dzieckiem na świecie jest niewątpliwie jedenastoletnia mieszkanka Riedenau pod Sterczynem. Dziewczynka ta już obecnie dochodzi do dwóch metrów wysokości. Rozumie się, że podobne dziwo natury ściąga europejskich Barnumów, a jeden z nich — jakiś przedsiębiorca wiedeński — ofiarował rodzicom „maleńkiej" 600 zł. rocznie oraz całkowite utrzymanie dla całej rodziny.

Co to będzie, gdy dziewczynka „dorośnie"?

Najcięższym człowiekiem jest pewien Anglik, niejaki Tomasz Lumley, który waży tylko 201 kilogr. przy wzroście przeszło dwumetrowym. Ramiona Lumleya mają półtoru metra w obwodzie.

Mr. Lumley jest bardzo zamożnym i lubi niezmiernie podróżować. Ale cóż kiedy w zwykłej przedziałce wagonu kolejowego pomieścić się nie może. Kazał więc grubas zrobić sobie specjalny wagon towarowy, w którym mu już wygodnie.

— **Angielskie zwyczaje.** Przy końcu roku zeszłego można było w kilku dziennikach londyńskich czytać ogłoszenie, w którem jakaś pani E. Walter Smith (mieszkająca w Anglji w Clifton przy Ocfield Road) polecała czytającej publiczności swe usługi.

Między innemi obowiązywała się ona — za dobrem wynagrodzeniem — karać cieleśnie dziewczęta każdego wieku.

Na dowód swych zasług przytaczała ta pani, że jest literatką i autorką licznych broszur, jak np. „Rózga, jako ważny przedmiot w wychowaniu dzieci." i wielu innych.

Pewna Wiedenka, pod wpływem ciekawości dowiedzenia się bliższych szczegółów o tej nowej apostołce wychowania, napisała do niej list, w którym donosiła jej, że jest matką zuchwałej i niegrzecznej córki, którąby poprawić chciała, i prosiła ją o przysłanie jej broszur traktujących o wychowaniu dzieci.

Jako odpowiedź na ten list nadesłała p. Smith owej Wiedence cały plik broszur, tudzież warunki, pod jakiemi przyjmuje ona niegrzeczne dziewczęta do swego „istytutu".

Warunki te są następujące: Za opłatą 1000 zł. rocznie przyjmuje ona dziewczęta na wychowanie, daje im bardzo wygodne i eleganckie pomieszczenie, a najlepsi nauczyciele udzielają jej wychowankom nauki muzyki, malarstwa itd.

Przy końcu tego programu swego „instytutu" pani Smith skreśla swoję w błogie owoce (?) obfitą „działalność". Pisze ona:

„Jeżeli widzę, że która z mych wychowanek — mimo licznych kar innych — wcale się nie poprawia, wówczas postanawiam ukarać ją cieleśnie. Do tego celu mam już przygotowany stół, zaopatrzony we wszelkie pasy i rzemienie potrzebne do skrępowania ukarać się mającej dziewczynki, oraz długą a gibką rózgę brzozową.

„Wprowadziwszy do tego pokoju dziewczynkę, każę jej rozebrać się z sukienek a włożyć przygotowany w tym celu szlafroczek; następnie stawiam ją w rogu stołu, który (aby nie gniótł) wyłożony jest poduszką; każę jej pochylić się nad stołem, wiążę pasami jej ręce i kolana, a potem ćwiczę ją rózgą brzozową."

Przed kilku dniami jeden z czytelników naszych, chcąc się dowiedzieć, czy ta pani Smith i instytut jej rzeczywiście istnieje, napisał do niej list za recepisem zwrotnym, i przekonał się, że w istocie pani ta w Cliftonie mieszka.

Część ekonomiczna.

§ **Ministerstwo spraw wewnętrznych** w porozumieniu z ministerstwem handlu powzięło myśl zaproponowania poszczególnym reprezentacjom krajowym wydanie ustaw krajowych, które przyznają wydziałom krajowym kompetencję do pozwalania kolejom żelaznym używania publicznych nierządowych gościńców i dróg.

§ (*S. O*) **Akcyjne Towarzystwo** siedmiogrodzkich destylarń naftowych wykazuje — jak na stosunki węgierskiego przemysłu naftowego — bardzo smutne rezultaty. Wedle bilansu przedłożonego w tym miesiącu walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów deficyt za drugi perjod fabryki wynosi zł. 38.640 ct. 13.

Destylarnia nafty Freunda i spółki w Peszcie za wszystkie siedmiogrodzkie destylarnie nafty — budynki i zapasy — ofiarowała 275.000 zł. Propozycję tę akcjonarjusze przyjęli.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 24 czerwca.

Pomimo że targi zagraniczne raczej słabszą zdradzają tendencję, u nas panuje bez przerwy usposobienie stałe, a ceny dobrze się trzymają, ponieważ zapasy zboża zmniejszają się, a dowozy są obecnie bardzo ograniczone.

W obec tego właściciele zboża trzymają się z cenami, a młynarze, którzy przedtem ograniczali się w zakupnach, teraz chcąc nie chcąc muszą się na nie godzić. Na średnie suche ziarno odbyt jest łatwy, a celną pszenicę i żyto kupują równeż chętnie, to ostatnie nawet cokolwiek drożej.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9· ; za czerwoną od 8·70 do 9·15; za żółtą od 8·70 do 9·10; za żyto od 7·50 do 8·—; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50; na paszę od 6·— do 6·40; za owies od 7·75 do 8·75; rzepak nowy od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3738 sztuk opasowego i 1143 sztuk chudego. — Razem 4881 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 1037 sztuk opasowych i 334 sztuk chudych; z Bukowiny 208 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 49 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 239 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był spokojny. Ceny towaru średniego podniosły się przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 ct. do 1 zł. Ceny innych gatunków nie zmieniły się. — Nie sprzedano 48 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—56 zł. — ct., za towar przedni po 58—59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 — zł.; węgierskie woły opasowe po 50—57, za towar przedni po 58—59, wyjątkowo 60 zł. — ct. do — zł.; z innych krajów koronnych po 50—57, za towar przedni po 58—61 zł.; wyjątkowo — do —.—; krowy po 21—32; stadniki po 20—32; bawoły po 20—32 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 17—118 zł. za sztukę.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14 do 21 czerwca bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.45 do 7·80, żyto 6·40 do 6·60, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·75 do 5·—, owies 7·80 do 8·—, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·25, nowa 5·50 do 5·75, groch do gotowania 8·25 do 8·60, pastewny 6.— do 6·40, fasola 0·— do —·—, bobik 0·00 do 0·—, wyka 6.— do 6·25, koniczyna 22·— do 35·—, anyż rosyjski 24·— do 26·—, anyż płaski 17·— do 19·—, kminek 17·— do 20·—, rzepak zimowy 10·— do 10.50, na termin — do —·—, rzepak na jesień 10·25 do 10.50, lnianka 7·75 do 8·25, nasienie lniane 10.— do 10.25, chmiel na jesień 72·— do 89·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 17·— do 18·—, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10,000 liter procentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·75 do 47·—.

Wiedeń 23 czerwca.

(*Z*) Najzupełniejsza stagnacja panowała na giełdzie dzisiejszej i każdy bał się formalnie rozpoczynać jakiś interes. Papiery bankowe już od samego rana taniej ofiarowano na sprzedaż, a o kolejowe papiery nikt się nie pytał, z wyjątkiem jednych Nordbahnów, które poszły w górę.

Stagnacja ogólna udzieliła się także targowi rent, a dewizy i waluty, które z początku spadać zaczęły, przy końcu giełdy trochę się poprawiły.

Ostatecznie notowano:
Kredyty austrjackie 302 50 węgierskie 343·—, Anglobanki 153·— Uniony 243 25 Bankvereiny 120 75 Länderbanki 231 —, Ludwiki 200 25, Czerniowieckie 230·—, Renta papierowa 88·55, srebrna 89 10 austrjacka złota 109 34 papierowa 101 20. węgierska złota 103 16 papierowa 99 65. Ruble 1·34.

Telegramy „Przeglądu".

Brody 25 czerwca (pr.) Oktaw Sala, prezes brodzkiej Rady powiatowej, zgłosił swą kandydaturę na posła do sejmu krajowego z miasta Brodów. *Witosławski*, przewodniczący komitetu przedwyborczego.

Wiedeń 25 czerwca. Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich władz politycznych reskrypt wzywający, je, ażeby na pierwszą wiadomość o wybuchu cholery przeprowadziły assenizację miejscowości podejrzanych i usunęły to wszystko, co stan zdrowotny ludności obniżać może. Nadto reskrypt przypomina zakaz przewozu starych rupieci i ubrań z krajów podejrzanych o epidemję. Owóż ze względu, że cholera już istnieje w Mezopotamji, należy do liczby tych krajów zaliczyć także azjatycką Turcję.

Wiedeń 25 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację Louis-Wawela i Mossora, radzców przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, radzcami dworu przy najwyższym trybunale sądowym w Wiedniu.

Hr. Kalnoky ma się podobno lepiej, katar kiszkowy objawiający się rodzajem biegunki, na który chory zapadł, ustępuje zwolna, mimo to jednak minister jeszcze przez dni kilka łóżka opuszczać nie może.

Berlin 25 czerwca. Cesarz udzielił ustępującemu ministrowi finansów Scholzowi wielki krzyż orderu Hohenzollernów. Nowo mianowany minister Miquel obejmie swe urzędowe czynności z dniem 1 lipca.

Madryt 25 czerwca. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, uznający prowenjencje pochodzące z portu Gandji jako zarażone, a pochodzące z Walencji i Denji, jako podejrzane. Nadeszły tu nowe doniesienia o wypadkach cholery w Gandji, Luchente i Villanuova.

Berlin 28 czerwca. Parlament przyjął bez rozpraw w trzeciem czytaniu kredyt dodatkowy, na cele kolonij w Wschodniej Afryce.

Sekretarz stanu Marchael oświadczył, iż nie możebnem jest jeszcze w ciągu obecnej sesji poddać pod obrady parlamentu przedłożenie o niemiecko - angielskiej ugodzie, następnie zauważył on, iż dyskusja nad szczegółami ugody nie byłaby na miejscu, gdyż przyniosłaby tylko niekorzyść interesom polityki niemieckiej i upraszał o zaniechanie dyskusji nad tą sprawą.

Ugoda ta na położenie finansowe kraju w przyszłym roku nie wywrze żadnego wpływu.

Następnej sesji parlamentu przedłoży rząd plany, w jaki sposób zamyśla urządzić przyszłą politykę kolonialną. Po załatwieniu tych spraw nastąpiło drugie czytanie przedłożenia wojskowego o stanie prezencyjnym na stopie pokoju. Hr. Stolberg uzasadniał sprawozdanie komisji i upraszał o odrzucenie wniosku stronnictwa wolnomyślnego. Rickert przemawiał przeciwko przedłożeniu, twierdził iż stronnictwo jego, nie może, nie otrzymawszy żadnej kompensaty, głosować za przedłożeniem. Windthorst uważa ten wypadek za konieczny, rząd nie będzie mógł przez długie jeszcze czas sprzeciwiać się corocznemu uchwalaniu budżetu wojskowego i dwuletniemu czasowi służby tembardziej, iż życzenie to znalazło swój wyraz w licznych rezolucjach, uchwalonych przez parlament. Następnie omawiał mówca trójprzymierze i wśród wycieczek przeciw Crispiemu oświadczył, iż Niemcy mogą poprzestać tylko na sojuszu z Austrją. Kanclerz w odpowiedzi na to oświadczył, iż wycieczki Wandthorsta przeciwko Crispiemu godne są pożałowania ze względu na zewnętrzną politykę Niemiec. Dziś to nie jest pora do tworzenia niezgód między sprzymierzonemi państwami, które wierne zawsze sojuszowi pozostają. Sojusz z Włochami będzie istniał nawet w razie ustąpienia Crispiego, chociaż on daje większą rękojmię utrzymania pokoju niżby to mógł który z włoskich mężów stanu.

W razie stanowczego rozstrzygnięcia nie można nigdy być dość silnym i on nie życzyłby sobie, aby z przymierzy choć najmniejsza cząstka uronioną została. Na zmniejszenie czasu służby czynnej rządy obecnie zgodzić się nie mogły. Kanclerz oświadcza iż zamierzył w jesieni puścić na urlop znaczniejszą liczbę żołnierzy niż zwykle i prosił o przyjęcie bez zmian całego przedłożenia. Dalszy ciąg rozpraw jutro.

Paryż 25 czerwca. W izbie oświadczył Ribot, że debata nad sprawą zanzibarską, w chwili gdy toczą się rokowania w tej sprawie, byłaby bardzo nie na miejscu. Jeżeli izba życzy sobie tego, gotów jest minister przystąpić natychmiast do debaty.

W obec tego oświadczenia cofnął Brisson swą interpelację.

Prywatne depesze, które tu nadeszły, donoszą że we Włoszech miały zajść liczne wypadki cholery, mianowicie w Neapolu i Wenecji

Londyn 25 czerwca. Zgromadzenie liberalnych i unionistów uchwaliło popierać rząd nadal.

W izbie niższej oświadczył Smith, że niepotrzebnie jest wysyłać komisa za na wyspę Helgoland, aby zapytać się mieszkańców tej wyspy o ich zdanie, gdyż rządowi i bez tego znane jest ono Fergusson oświadczył w izbie niższej, że rząd nie może teraz jeszcze wypowiedzieć ogólnego zdania o tem, czy skutkiem klauzuli na traktatach handlowych o największych przywilejach także i inne narody używać będą uwolnienia od opłaty należytości tranzitowych, które to uwolnienie przyznaje wzajemnie Niemcom i Anglji ugoda zawarta między temi dwoma państwami w kwestyi afrykańskiej.

Nadto dodał Fergusson, że rząd francuski odłożył na później swoje oświadczenie co do sposobu użycia oszczędności skutkiem konwersyi długu egipskiego, jednak okazał gotowość podjęcia niebawem rokowań w tej sprawie

Madryt 25 czerwca. Z Walencji donoszą o czterech nowych wypadkach cholery; nat miast w innych prowincjach Hiszpanji stan zdrowotny jest zadawalniający.

Poczdam 25 czerwca. Para cesarska odjechała do Kilonji. Cesarz zabawi tam dwa dni, poczem wyjedzie do Chrystjanji i Kopenhagi.

Berlin 25 czerwca. Cesarz nadał Wissmannowi szlachectwo.

Belgrad 25 czerwca Według *Odjeku* rozpoczną się napowrót rokowania handlowe między Bułgarją a Serbją.

Belgrad 25 czerwca. Ze sfer kompetentnych zdementowano doniesienia dzienników zagranicznych, iż Ristiez zamierza w celach politycznych odbyć podróż do Wiednia, jak również wszelkie kombinacje, jakie z tą podróżą łączono Rząd serbski urządza w Salonice ajencję handlową, z którą ma być połączona nieustająca wystawa produktów serbskich.

Madryt 25 czerwca. „Ajencja Hawasa" donosi, że cholera w okolicy Walencji zmniejsza się.

Petersburg 2 czerwca Kongres więzienny zamknięto. Następny kongres ma się odbyć w roku 1895.

Paryż 24 czerwca. Ekshumacja zwłok Mickiewicza, nabożeństwo i mowy odbędą się tego samego dnia, mianowicie 28 b. m. w Montmorency. Przemawiać będą Renan, Czartoryski i Waliszewski. Stowarzyszenia polskie złożą wieńce na trumnie. Z Montmorency zwłoki przeprowadzone zostaną wprost na dworzec kolejowy i odjadą tego samego dnia wieczorem.

Nadesłane.

Nie mogąc w inny sposób, wynurzają podpisani na tej drodze najgorętsze podziękowanie Szanownej Publiczności za okazane współczucie w oddaniu usługi naszemu najukochańszemu i nieodżałowanemu ojcu śp. Józefowi br. Dormus Kilianshausen.

We Lwowie dnia 25 czerwca 1890.

Izabela Pokornowa
z domu br. Dormus Kilianshausen
Leon i Katarzyna br. Dormus Kilianshausen.
Dr. Eugeniusz Pokorny.

1018 1–1

Kancelarja
adwokata
Pawła Simonowicza
we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 19 II piętro.
1016 1—1

Konwersja 5°/₀ listów zastawnych
Gal. Tow. kred. ziemskiego.
Wymianę 5°/₀wych listów na $4^1/_2$°/₀we załatwiam pod oryginalnymi warunkami i wypłacam już teraz kupony płatne 30 czerwca 1890 z 5°/₀, $4^1/_2$°/₀ i 4°/₀ listów nie odtrącając żadnej prowizji albo eskontu.
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna na prowincji złr. 1·80.

Przyjechali do Lwowa
25 czerwca 1890.

HOTEL ANGIELSKI. K. Wysocki z Ostoburza. L. Czaykowski z Wasylowa. Ż. Stasiniewicz z Wierzbicy. W. Janiga z Szufraganki. L. Myszkowski z Jarosławia. W. Ostrowski z Rakowca. A. Szklarski z Nowego Sącza. S. Lewandowski z Krakowa.

HOTEL GEORGA. O. Schnell z Firlejowki. J. Jabłonowski z Zagwożdzca. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. J. Klastersky z Drohowyża. K. Jankowski z Rosochowaćca. K. br. Meretns z Łańcuta. K. br. Twickel z Krakowa.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 25. czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	303 50	Węg. kolej półn. wschodn.	96 75
Alpiny	99 20	Wiedeńskie łosy kom.	149 25
Kredyty węg.	344 25	Akcje tyton.	122 50
Anglobanki	153 10	Gal.obl.indem.	104 50
Uniony	243 50	Elbethale	230 25
Ludwiki	200 —	Länderbanki	231 50
Nordbany	285 50	Renta zł węg.	103·30
Lombardy	38 25	Bankvereiny	120·25
Losy tureckie	37 30	Renta węg. pap.	99 70
Staatsbahny	230 50	Ruble	134 25
Czerniowieckie	230 75		

Usposobienie spokojne

Lwów. Z Izby handlowej 25 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w, a.	199 50	202 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. $4^1/_2$°/₀ wa los. w 50 lat.	98·30	—·—
Banku hyp. galic. 5°/₀ „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5°/₀ z 10°/₀ pr.	107 —	107 70
Banku krajowego $4^1/_2$°/₀ wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 20	98 90
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 70	101 40
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	95 50	96 20
„ „ „ $4^1/_2$°/₀ „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6°/₀) 3°/₀ w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5°/₀) $2^1/_4$°/₀ „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 90	104 60
Galic. fund. propinacyjnego 4°/₀ „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$°/₀ „	98 40	99 10
5 Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9 30	9 35
Półimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33$^1/_2$	1 35$^1/_2$
100 marek niemieckich	57 35	57 85

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg post. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m rano.

17)

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Szarytka zbliżyła się teraz do lekarza.

— Szkarlatyna nie jest mi obcą — zauważyła — i chociaż objawy, spotykane tutaj, do najsilniejszych należą, sądzę, iż gorączka nie osiągnęła jeszcze szczytu.

— Niebezpieczeństwo jest groźnem — przyznał doktor — a jednak na razie nic tu pomódz nie mogę. Zostawiam chorą umiejętnej twej opiece, siostro Vilno, a sam wrócę około dziewiątej rano. Przed odprawieniem mrs. Elliot, zechciej pani przedewszystkiem posilić się nieco; nie przypuszczam zresztą, abym specjalistkę w pielęgnowaniu chorych potrzebował przestrzegać przeciwko zagłodzeniu się na śmierć.

— O to nie może być obawy. Dobranoc doktorze.

Podała mu rękę. Iredale uścisnął ją lekko i pokój opuścił.

— Jeżeli pani taka łaskawa, proszę o trochę herbaty — zwróciła się Vilna do rządczyni. — Orzeźwiwszy się po podróży, zasiądnę przy chorej, domownicy zaś mogą wszyscy udać się na spoczynek; nie będę potrzebowała żadnej pomocy.

— Gdyby nasza obecność użyteczną tu była, racz tylko, siostro, nacisnąć ten dzwonek, a Łucja, przeznaczona wyłącznie do usług mylady, zjawi się natychmiast.

— Dziękuję. A nie boi się zarazić?

— Miała już szkarlatynę przed dwoma laty.

Pozostawszy samą, Vilna zobaczyła najpierw, czy ma w pokoju wszystko, czego chora zażądać może, ustawiwszy zaś pod ręką lekarstwa i środki orzeźwiające, sama zajęła miejsce u wezgłowia, zwilżając znów usta i czoło Gertrudy. Dotknięcie chłodnej wody kazało jej otworzyć oczy, a zarazem wywołało w nich błysk zdumienia, na widok obcej osoby.

— Przyjechałam tu, by pielęgnować panią — wyrzekła cichym, miękkim głosem. — Mam nadzieję, iż wkrótce będziesz zdrową zupełnie.

Pani Castelnau jęknęła i poruszając niespokojnie głową, przymknęła napowrót powieki.

Niebo okryło się już na wschodzie złotem i purpurą, gdy Vilna, pogrążona w zadumie, podniosła się po raz pierwszy od wezgłowia. Zasunąwszy jednak story i firanki, powróciła cichutko na dawne miejsce; chora zbyt była zgorączkowaną, by można opuścić ją chociaż na chwilę.

Wpatrzona w nią i starająca się każdy ruch odgadnąć, Vilna zastanawiała się, czy też żona Wincentego Castelnaua, nie kochając go nawet, zadowolnioną byłaby z opieki kobiety, na którą mąż jej zlał wszystkie skarby uczucia? Czasem znów, pomimo całej siły woli, powstawały w głowie jej niezatarte wspomnienia dalekiego afrykańskiego szpitala i wrażeń tam przeżytych. Widziała na piersi swej inną, w gorączkowem majaczeniu rzucającą się głowę, inne zwilżała usta, głosem swym słodkim, lub dotknięciem dłoni białej, widoczną ranionemu przynosząc ulgę.

A jednak dla żony jego, powierzonej swej pieczy, czuła życzliwość tylko i współczucie. Cierpiała, potrzebowała pomocy, wzgląd ten zaś, tłumiąc gorycz wszelką, budził w szlachetnem sercu miss Lascelles przyjaźne tylko uczucia. Błagała nawet Boga, by pierwsze to w życiu cierpienie wpłynęło jak ogień oczyszczający na samolubną naturę lekkomyślnej kobiety, by, jeżeli nie szczęście, to spokój przynajmniej wróciło ich ognisku. Skoro mieli nie zaznać promienia miłości, niechby przyjaźń chociaż zagościła między Gertrudą a Wincentym Castelnau.

. . . .

— Czy pułkownik Castelnau przyjechał już? — pytał doktor Iredale — przybywszy około dziewiątej rano do pałacu.

— Nie jeszcze — brzmiała odpowiedź służącego.

— Ach, widocznie więc nie zdążył na pociąg, przychodzący do Wellborough; inaczej dawno mielibyśmy go tutaj.

Przechodząc do pokoju chorej, znalazł ją, jak to było z góry do przewidzenia, znacznie gorzej. Pomimo tego, nie można było użyć żadnych innych środków zaradczych nad te, jakie siostra Vilna umiejętnie już zastosowała. Udało jej się nawet napoić chorą rosołem, co nie było rzeczą łatwą przy silnem spuchnięciu i zaatakowaniu gardła, oraz wrodzonej niecierpliwości Gertrudy, silniej jeszcze przez chorobę podnieconej. Osłabiona i rozdrażniona, odmawiała ona w chwilach przytomności wszelkiego pokarmu, odpychała lekarstwa, zużywając resztki sił swych na wymyślanie doktorowi i szarytce. Vilna nie zważała na to, a zamieniona w istne uosobienie cierpliwości, zmuszała do posłuszeństwa, przyjmując zły humor i niegrzeczność ze stoicznym spokojem.

— Sądzę, iż w obecnym stanie rozważniej będzie nie pozwolić jej widzieć się z mężem — zauważył doktor do Vilny, gdy chora znów w sen zapadła. — Wzruszenie nagłe mogłoby jej zaszkodzić; spróbuj pani uprzedzić ją wpierw o powrocie pułkownika, i zobacz, jakie wieść ta wywrze wrażenie. Jeżeli będzie spała nadal, wtedy można wprowadzić go po cichu, aby żonę zobaczył. A teraz zostawię panią; sam jednak zabawię tu jeszcze parę godzin. Wrazie potrzeby znajdziesz mnie, siostro, w bibljotece.

Chora, rozgorączkowana i rozkapryszona, dawała tyle dozorczyni swej zajęcia, iż miss Lascelles nie spostrzegła się nawet, gdy wskazówki zegara na dwunastej stanęły. Czy Wincenty Castelnau był już w domu? Nie wiedziała, okna bowiem sypialni wychodziły na ogród, a skrzydło to pałacu tak było od głównego gmachu odsunięte, iż żaden głos nie dochodził tutaj.

Vilna wyglądała przybycia ex-narzeczonego ze spokojem, który parę dni przedtem niepodobnym byłby jej się wydał. A jednak, zarówno mrs. Elliot, odesłana teraz do zwykłych swych zajęć, jak Łucja Rosenblade, nie miały słów na wychwalenie jego dobroci, bardzo mało przywiązania okazując równocześnie dla chorej pani.

Podczas gdy Vilna oczekiwała tak pułkownika, Wincenty Castelnau, nieświadomy, kto pochyla się z troskliwością nad łóżkiem jego żony, pędził na skrzydłach pary do Maldon St. Mary. Groom, czekający na stacji, ujrzał z przestrachem, iż pan jego, przed zatrzymaniem pociągu, wyskakuje już na platformę.

— Jakżeż się miewa pani, Walterze? — brzmiało pierwsze pytanie.

— Gorzej, sir. Gdy odjeżdżałem, doktor był ciągle w pałacu.

— Który doktor? — pytał Castelnau, skoczywszy już na siodło, i kierując wierzchowca ku Templemore.

— Pan Iredale, sir. Mówią, że to najlepszy lekarz w okolicy.

— Gdzie on mieszka?

— W willi Thorton, sir. Osiedlił się tu od roku blizko.

— Czy nie wiesz, kto pielęgnuje panią?

— Na żądanie doktora, przybyła dziś w nocy siostra miłosierdzia z Londynu.

Szalona, dzika myśl przebiegła naraz umysł Castelnaua.

— Siostra miłosierdzia? — powtórzył. — A czy nie słyszałeś z jakiego zakładu?

— Tego nie umiem powiedzieć, ale służba nazywa ją siostrą.

— Jeżeli siostrą, to muszą jej przytem nadawać jakiekolwiek imię?

— A tak; słyszałem nawet, jak mrs. Elliot mówiła... Dziwne to było nazwisko: siostra Vina, czy Wima czy Vilna, nie pamiętam dobrze.

Vilna! Szpicrózga Castelnaua z silnego musiała być materjału, skoro nie rozprysnęła się pod nerwowym uściskiem, z jakim palce jego oplotły ją w tej chwili. Czyżby to naprawdę Vilna była pod jego dachem, pielęgnując kobietę, której dobrowolnie swego ustąpiła miejsca?

— Mrs. Elliot dowodzi, że równie pięknej kobiety, jak ta siostra, nie widziała dotąd, — ciągnął Walter z gadulstwem starego sługi, nie przypuszczając nawet, co za wrażenia słowa te budzą w sercu jego pana.

Castelnau nie odpowiedział nic na uwagę, potwierdzającą jego domysły; ręka tylko, gwałtownem biciem serca pobudzona, zmuszała wierzchowca do szybszego biegu. Co było wszakże powodem tego podniecenia? Nadzieja spotkania ukochanej kobiety, czy niekochanej, lecz chorej, a może umierającej żony?

(C. d. n.)

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełniannego i jedwabnego atłasu, Materace

156 poleca najtaniej

Handel F. KNAUER i SYN

pod »Złotym Lwem« we Lwowie.

Już otrzymałem na sezon polowań świeży transport

broni myśliwskiej

pomiędzy temi wiele nowości j. t.

Lancastrówki zwane fusil Plume kaliber 12 waga Ko 2·400 wyrób najlepszy od 80 złr.

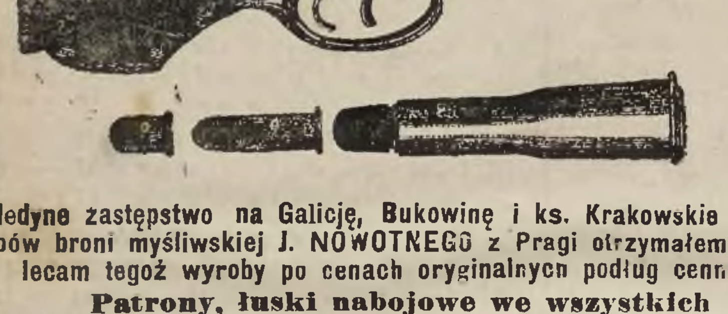
Lancastrówki z przyrządem automatycznem do wyrzucania wystrzelonych łusek, wyrób angielski.

Dubeltówki Hammerlles ulepszonej konstrukcji, oryginalne angielskie, system Anson et Doeley.

Drillingi Collatha z najnowszym automatycznem wizerem.

Dubeltówki Dreysego zmiennej konstrukcji z igłami grubemi „patent".

Dubeltówki, karabinki, pistolety i pojedynki dla dam i dzieci.



Jedyne zastępstwo na Galicję, Bukowinę i ks. Krakowskie wyrobów broni myśliwskiej J. NOWOTNEGO z Pragi otrzymałem, polecam tegoż wyroby po cenach oryginalnych podług cennika.

Patrony, łuski nabojowe we wszystkich systemach, gatunkach i kalibrach, proch myśliwski, proch bezdymny, twardośrut, kule, przybitki, kule explodujące, kapsle do wszystkich systemów, korale, linewki i harapy do dresowania wyżłów, torby myśliwskie, pasy na patrony, siatki i troki, wabiki na kozły i kaczki jak najlepiej nastrojone.

Wszystko w jak największym wyborze i najtaniej poleca

STEFAN PIELECKI, Lwów

plac Kapitulny l. 3. naprzeciw Katedry.

1011 2—6 (Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

Apteka pod Złotym słoniem

Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka" aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę ze środek na nagniotki „Eureka" leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński

Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące ciepienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa,

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwonia z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

☞ Prosze wyraźnie żądać **preparatów z Matico Blumenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 45-?

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

Główny magazyn tapet

J. Jürgensa

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **tapet i dekoracji pokojowych** z pierwszorzednych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych po cenach jak najniższych, począwszy od **16 ct. za rulon**, który kryje 4 kwadratowe metry.

Pròbki jakoteż zamówienia ze względu, że tapety posiadam na składzie wysyłam odwrotną pocztą.

Równocześnie polecam znane z trwałości **story patyczkowe, żaluzie, parawany, ekramy z własnej fabryki** tudzież **story płócienne gładkie, kolorowe w końcu z ceraty angielskiej.**

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

813 17—36



Modne Serwisy Porcelanowe.

„Felicja," fason oryginalny, wyciskany relief, w stylu francuskim Rococo, dekoracja delikatna bez złota, trwała i elegancka, rzutki kwiatków sino czarnych na przemian z różowemi, formy niezwykłe (n. p saladiera trójkątna) najnowszy model, pierwszy raz w Galicji, — serwis na 12 osób, stołowy komplet zł 4[illegible]·75

„Marta," fason festonowy talerz płytki płasko rozłożony, dekoracja po brzegu, jasno błękitna wstążeczka z trzema lekkiemi arabeskami drobnych kwiatków kolorowych. bez złota, trwały, ładny i tani, serwis stołowy na 12 osób zł. 28·50.

„Stefania I.", fason nowo-gładki, szeroka bordura cały talerz okalająca, ze stokrótek i cieniutkich gałązek, kolor lapisowo-czarny z białą wypukłą emalją (półmiski płytowe) gustowny i efektowny serwis na 12 osób zł. 58·—.

„Stefania II.", taki sam serwis w kolorze niebieskim, w tej samej cenie.

„Ignaś," fason festonowy, porcelana cienka wązkie linijki niebieskie i czarne w 3 miejscach delikatna gałązka z listkami winnej latorośli, kolor bławatu cieniowany, dekoracja miła, serwis na 12 osób zł. 35·—.

Przeszło 100 innych rozmaitych serwisów ze wszystkich najsławniejszych fabryk europejskich i angielskich, na składzie.

Ceny stałe, możliwie najtańsze!

Cenniki na żądanie wysełam. Serwisy sprzedaję w dowolnem złożeniu i zawsze później można pojedyncze sztuki dokupić.

Dostarczam serwisy z monogramami, herbami itp.

Kazimierz Lewicki

Główny skład porcelany, szkła i chińskiego srebra

Lwów, ulica Trybunalska.

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.) 1008 2 3

1.000 sztuk TUTEK CYGARETOWYCH z najlepszej znanej dotychczas bibułki jak „La Comete" (oraz i innych bibułek cygaretowych) przewyższające w klejeniu wszelkie inne wyroby a nawet i maszynowe, poleca fabryka tutek Antoniny Mazurkiewicz, WE LWOWIE, RYNEK l. 37. Wysyłka odwrotną pocztą. **za 1 złr.** Odsprzedającym rabat. 961 4—4

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

73 1 20 104

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

853 22—100 *do krycia dachów*

S. Szeliga-Łyszkiewicza *inżyniera*

LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci lładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ [illegible] 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50 wysokich gatunków do krycia dachów.

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach,

Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

563

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Do wydzierżawienia od 30 czerwca 1891

majątek w najlepszej podolskiej ziemi w powiecie Husiatyńskim położony, 5 kilometrów od stacji kolejowej, obszaru 1070 morgów ornej roli, 150 morgów sianożęci i łąk, 100 morgów źwierciadła stawu, od lat przeszło 30 we wzorowej własnej administracji, z budynkami gospodarczemi częścią murowanemi w porządku utrzymanemi, z murowaną gorzelnią i całkiem nowym aparatem gorzelnianym, z młynem i dwoma karczmami, z własnem drzewem do gorzelni — Bliższych wiadomości udzieli zarząd dóbr w Komarowie, ostatnia poczta Halicz — ewentualnie biuro Wgo dr. Skałkowskiego we Lwowie. — Pośrednictwo wykluczone.

1002 3-10

Skorowidz dóbr tabularnych

ułożony przez prof. dr. Tadeusza Pilata **wyszedł już** z druku i jest do nabycia w drukarni WŁ. ŁOZIŃSKIEGO ul. Czarnieckiego l. 12 oraz w handlu księgarskim.

Cena 5 złr., z przesyłką rekomendowaną 5 złr. 25 ct.

999 3-10

Sztuczne zęby



i szczęki jakoteż wszelkie reperacje sporządza się trwale i tanio w atelier **B. Bergera** z Wiednia Lwów, ul. Dominikańska l. 5

1013 2—15

Parcele do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej**, również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący **plan sytuacyjny**, zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów **bezpłatnie** Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10.

786 20-?

Kawy wybornej

5 kilowy worek opłacony do każdej poczty Austro-węgier

za złr. 9

794 19-? poleca

Karol Bayer

we Lwowie,

przy ul. Krakowskiej liczba 11.

Sprzedaż dóbr lasowych.

W Sanockiem nad spławnym już Sanem są do sprzedania dobra z obszarem 5403 m. a to: 419 m. roli, 67 m. łąk, 217 m połonin, 122 m. pastwisk, 4 m. pod budynkami i 4 574 m. lasu jodłowego i bukowego dotąd wcale nienaruszonego z potrzebnymi budynkami mieszkalnymi gospodarskimi w najlepszym stanie w 3 folwarkach, przytem 2 młyny i 2 karczmy.

Do nabycia jest także cały żywy i martwy inwentarz gospodarski. — Informacji potrzebnej udzieli p. Julian Topolnicki we Lwowie ul. Pańska l. 13. 1011 1-1

570 NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie wysyłam

Wyprawki

dla niemowląt

starannie wykonane

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka liczba 16.

922

Rewizor policji

w sprawach policyjno konceptowych biegły

1003

poszukuje posady na prowincji.

Zgłoszenia: Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11. lit. W. W. 3-3

HANDEL HERBATY

EDMUNDA FRIEDLA

WE LWOWIE

plac Marjacki liczba 10.

817 poleca

WYSIEWKI

najlepszych herbat

po złr. 1·30 i 1·60 za pół kilo.

W Galicji Zachodniej

Majątek

1.400 morgów

w dobrem położeniu, pod przystępnemi warunkami do nabycia

Wyjaśnień udziela pan J. Homola, poczta Ryglice. Pośrednictwo wykluczone.

973 3-6

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu

Dr. Jasińskiego, „Rozprawa o wodach mineralnych i zdrojowiskach" wyszła już z druku. Cena 50 ct.

Kamienica nowa w najzdrowszem ogrodowem położeniu blisko śródmieścia do sprzedania. Wiadomość ul. Franciszkańska 11. 1004 4-6

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 2-2

Potrzebny zaraz dozorca do gospodarstwa, rutynowany w sile wieku, kawaler. Zgłoszenia przyjmuje folwark w Żołyni. 1007 2-3

Uczeń VIII klasy gimazjalnej poszukuje lekcji w miejscu lub na wieś Poste rest. A. U. Lwów. 1009 2-2

Zdolna krawczyni znajdzie świeże powietrze, kąpiele rzeczne, wygody i zajęcie. Niech poda adres swój w „Przeglądzie".

Zgubiono w Niedzielę o pół do 12tej na drodze z ul Kopernika do katedry złotą branzoletkę z podkówką ozdobioną rubinem i dwoma treflami z brylancików. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić do cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, gdzie otrzyma stosowną nagrodę. 1017 1-1

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak